

# **Puszcza a produkcja**

**Nauka i fikcja komunizmu**

Phil A. Neel, Nick Chavez

Grudzień 2023

# Spis treści

<b>Namacalności</b>	<b>4</b>
<b>Podstawowe zasady komunizmu</b>	<b>10</b>
<b>Lokalności</b>	<b>17</b>
<b>Stowarzyszenie i deliberacja</b>	<b>23</b>
<b>Ekosystem przemysłu</b>	<b>30</b>
<b>Planowane i planetarne ograniczenia</b>	<b>34</b>
<b>Motor historii</b>	<b>43</b>
<b>Konstrukcja i konkluzja</b>	<b>55</b>

„Chociaż utopista dostrzega skutki obecnego społeczeństwa (tak naprawdę Marks z szacunkiem chwali niektórych mistrzów myśli utopijnej), jego błąd polega na wydedukowaniu kształtu przyszłego społeczeństwa nie z połączenia rzeczywistych procesów, które łączą bieg przeszłości z przyszłością, nie z rzeczywistości naturalnej i społecznej, ale z własnej głowy, z ludzkiego rozumu. Utopista wierzy, że cel biegu społeczeństwa musi być zawarty w zwycięstwie pewnych ogólnych zasad, które są wrodzone ludzkiemu duchowi”.

-Amadeo Bordiga<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> W: *The Science and Passion of Communism: Selected writings of Amadeo Bordiga (1912-1965)*, Pietro Basso (red.), Giacomo Donis i Patrick Camiller (tłum.), Chicago: Haymarket, 2020, s. 453.

# **Namacalności**

Nie ma znaczenia, gdzie się przeprowadzasz. Przechodzisz przez echa tego samego pokoju pomalowanego na ten sam białawy kolor. To same kawiarnie z drewna i chromu. Miejsca pracy to magazyny, biura, place budowy. To nie ma znaczenia. To wszystko puste pudełka wypełnione przesuwanymi się ludźmi, z których nadzieja wysącza się powoli jak ciemna, organowa krew. Jak trop pozostawiony przez upolowaną zwierzynę. Jak każda uciekająca istota, szukamy schronienia gdzie możemy. Wracasz do domu, do jedynej piwnicy lub szafy, na jaką możesz sobie pozwolić w tym jasnym, przeklętym mieście, zawsze budowanym dla kogoś bogatszego – jesteś pokryta miękkim brokatem włókna szklanego z pracy lub spowity miękkim bólem dnia spędzonego nad biurkiem, nad ladą, nad łózkami pacjentów hospicjum wstrząsanych powolną agonią życia wyrrywającego się z nich jak głębokie korzenie ze spulchnionej gleby – i widzisz coś w jednej z aplikacji, co wydaje się być zbawieniem, więc próbujesz. Wyciągasz jakiś tani projektor i rzucasz na tę białawą ścianę zapętlone wideo, obraz okna, a za nim deszcz miękko uderzający w baldachim zielonego lasu, drzewa drżące w straszliwej zielonej powodzi prawdziwego życia, dźwięk drżący z twoich małych głośników jak prawdziwy deszcz i smutne ukojenie drżące na twojej skórze jak prawdziwe uczucie, gdy przyciskasz dłoń do sceny i nie czujesz nic pod spodem, tylko farbę na ścianie, białawą.

Dzisiejsze utopie są takie same. Są pochowane w niebieskiej poświacie ekranów, które wyglądają jak okna, ale są czymś mniej. Widzieliśmy zapierające dech w piersiach katedry zbudowane w Minecraftie. Wędrowaliśmy w melancholijnym uwielbieniu przez „liminalne przestrzenie” urbexowych vlogerów i for o backroomach. Poczuliśmy wysublimowane ciepło Miyazakiego i solarpunkowego imageboardu. Czasami możemy nawet udawać, że odległe miejsca oferują coś bardziej znaczącego: dżunglę Lacandon, Rojavę, Kubę, a nawet Pjongjang z plakatu propagandowego (w tym idealnym estetycznym punkcie pośrednim między Stalinem a Wesem Andersonem). Ale dla większości z nas te „prawdziwe miejsca” pozostają obrazami, niezmaconymi przez mrok i krew materialnej walki. Podobnie jak miękka niebieska poświata, są intymnym chłodem. Cosplay zamiast polityki.

Blżej domu, desperacja może nawet popchnąć nas do „wyobrażenia sobie prawdziwych utopii” w każdym marginalnym przebłyku wspólnotowości: szlachetny redaktor Wikipedii, spółdzielnia pracownicza konkurująca na globalnym rynku, dzielenie się jedzeniem w obozie protestacyjnym, trwanie biblioteki publicznej pomimo niekończącej się ofensywy prywatyzacji, miejski ogród pielęgnowany przez opłacanego w sześciu cyfrach dyrektora organizacji pozarządowej, dzielenie się papierosami w pobliżu śmietników za kuchnią lub po prostu zwykła łącząca nas z rodziną i przyjaciółmi praca opiekuńcza. Wyobrażanie sobie, że takie rzeczy są w jakiś sposób załączkiem komunizmu, byłoby żartem, gdyby nie było tak tragiczne. Jak ktoś, kto wierzy, że okno wyświetlane na ścianie jest prawdziwe. Ponura rzeczywistość jest taka, że nikt z nas nigdy nie widział nawet najbardziej przygaszonego przebłyku komunistycznego świata – co najwyżej byliśmy świadkami kilku z tych nieważkich momentów, kiedy wielu ludzi naraz zdaje sobie sprawę, że nasz świat może być tak naprawdę zepsuty. Ostatecznie są to tylko świecące obrazy, które najlepiej oglądać z daleka. Gdy sięgniemy po nie, nie ma w nich głębi. Tylko praca, przetrwanie, desperacja. Tylko ściana, biaława.

W ciągu tych samych lat, w których każde lato wydaje się być najgorętsze w historii, w których burze niosą śmierć, przetańcowując przez nasze miasta jak pijani bogowie i w których, mimo że wszystko się pogarsza, każde powstanie zostało zdecydowanie zduszone w imię tego samego status quo – nie jest przypadkiem, że pojawiły się również nowe „polityczne” próby nakreślenia<sup>2</sup> szczegółowych utopii, próbujące odpowiedzieć na pytanie „jak wygląda komunizm?” lub „jak działałoby społeczeństwo socjalistyczne?”. Rozprzestrzenianie się i popularność tych utopijnych fantazji pokazuje przynajmniej, że wielu łaknie tego następnego świata uwięzionego w tym, gdyby tylko mogli go uwolnić. W tym sensie produkcja i udoskonalanie tych fikcji początkowo wydaje się służyć jakiemuś celowi politycznemu. Przynajmniej takie uzasadnienie często podają ich autorzy. Nawet jeśli idee same w sobie nie są w stanie wygenerować historycznej zmiany, możemy założyć, że polityczne imaginaria mogą pomóc nam w pewien sposób „ukierunkować” działania<sup>3</sup>. Jeśli przyjmiemy to twierdzenie za pewnik, wówczas różnorodność tych utopii działałaby jako wyraz konkretnych różnic politycznych. Innymi słowy, fikcje te przybrałyby szaty „strategii”, a każdy mikrogatunek służyłby wówczas jako własna „orientacja”, wokół której mogłaby się skupić bardziej praktyczna polityka.

W rzeczywistości jednak stłumienie otwartego konfliktu klasowego w całym społeczeństwie – w połączeniu z ogólnie niskim poziomem praktycznej wiedzy o produkcji wywołanym deindustrializacją – doprowadziło do zubożenia praktycznego lub funkcjonalnego aspektu „myśli politycznej” w ogóle, a dyskursu i wyobraźni w szczególności. W rezultacie większość sygnałów pozornej różnicy politycznej lub strategicznej jest w rzeczywistości niewiele więcej niż indeksem gustów, estetyki i pragnień priorytetowo traktowanych przez różnych autorów i odbiorców zajmujących różne subkulturowe nisze na przepastnym rynku. Dzisiejsze utopie operują zatem na ogromnej rozpiętości: od hiperbolicznych opowieści wiecznie podupadłego futurysty („w pełni zautomatyzowany luksusowy komunizm”<sup>4</sup>), przez schematy planowania, które kierowałyby zasobami i populacjami pod dyktando aspirujących technokratów („socjalizm półziemski”<sup>5</sup>, „komunizm degrowth”<sup>6</sup>), po bardziej ludowe bajki o „komunach”<sup>7</sup> na skalę miejską, wyskakujących jak małe grzybki samoorganizacji w szczelinach społeczeństwa lub pod parasolem insurekcji. Niektóre z bardziej fantazyjnych wizji zawierają sporadyczne chwile klarowności<sup>8</sup>, podczas gdy inne są całkowicie oderwane od rzeczywistości<sup>9</sup>.

Pomimo pozornych rozbieżności, wszystkie mają tendencję do działania zgodnie ze wspólną logiką, która jest utopijna nie dlatego, że jest pomysłowa, ale dlatego, że brakuje jej prawdziwej treści lub głębi. Choć ich formy wydają się wielorakie, historie te rzucają

---

<sup>2</sup> [logicmag.io/commons/how-to-make-a-pencil/](https://logicmag.io/commons/how-to-make-a-pencil/)

<sup>3</sup> Zobacz: Jacob Blumenfeld, „Lifting the Ban”, *The Brooklyn Rail*, lipiec-sierpień 2021.

<sup>4</sup> [www.theatlantic.com/ideas/archive/2019/06/give-us-fully-automated-luxury-communism/592099](https://www.theatlantic.com/ideas/archive/2019/06/give-us-fully-automated-luxury-communism/592099)

<sup>5</sup> [www.half.earth](https://www.half.earth)

<sup>6</sup> [www.theguardian.com/environment/2023/feb/28/a-greener-marx-kohei-saito-on-connecting-comm](https://www.theguardian.com/environment/2023/feb/28/a-greener-marx-kohei-saito-on-connecting-comm)

<sup>7</sup> [lareviewofbooks.org/article/refuge-through-insurrection-on-m-e-obrien-and-eman-abdelhadis](https://lareviewofbooks.org/article/refuge-through-insurrection-on-m-e-obrien-and-eman-abdelhadis)

<sup>8</sup> [theanarchistlibrary.org/library/p-m-bolo-bolo](https://theanarchistlibrary.org/library/p-m-bolo-bolo)

<sup>9</sup> [theanarchistlibrary.org/library/peter-gelderloos-an-anarchist-solution-to-global-warming](https://theanarchistlibrary.org/library/peter-gelderloos-an-anarchist-solution-to-global-warming)

pojedynczy cień na tę samą płaską, białawą powierzchnię. Innymi słowy, te utopie są zjednoczone mniej przez pozytywną treść światów, które wyobrażają, niż przez fakt, że wszystkie mają te same rażąco puste dziury wyryte na tej samej fikcyjnej płaskości: Po pierwsze i najważniejsze, znajdujemy nieobecność samej „polityki”, w sensie jakiejś strategicznej sekwencji walki rozciągniętej między najbliższym światem a wyobrażoną utopią – w końcu „utopia” jest nie-miejsmem nie dlatego, że nie można jej sobie wyobrazić, ale dlatego, że nie można rozciągnąć żadnej ścieżki stąd do niej; a po drugie, znajdujemy negatywy śladów pozostawione przez pytania, których wszystkie takie utopie nie zadają. W jaki dokładnie sposób produkcja czegokolwiek innego niż proste rękodzieło będzie prowadzona zarówno na poziomie społecznym, jak i technicznym (bez uciekania się do magicznej sztuczki „demokracji bezpośredniej” i „pełnej automatyzacji”)? Albo: w jaki sposób taki system może powstać nie pomimo, ale poprzez z natury nierówny i nieuporządkowany proces rewolucyjny? Jest to selektywna odmowa rygoru, która w najlepszym przypadku pojawia się, gdy autorzy używają znanych lub zdroworozsądkowych pojęć, aby zatuszować niedociągnięcia swoich wyobraźni, a w najgorszym służy ukryciu reakcyjnego impulsu, który nawiedza utopijną wyobraźnię. W tym sensie takie utopie składają się na to, co filozof Emil Cioran określił mianem „bałwochwalstwa jutra”, w którym sama próba wyobrażenia sobie przyszłości we wszystkich jej szczegółach „blokuje naszą zdolność do posiadania przyszłości w ogóle”<sup>10</sup>.

Można by pokusić się o zrównanie „utopijnego” z dowolnym fikcyjnym lub wyobrażeniowym podejściem do polityki, a następnie przeciwstawić je „naukowej” alternatywie, rozumianej jako zajmująca się wyłącznie kwestiami praktyki i krytyki. Nie ma to jednak większego sensu. Wyobrażeniowy, estetyczny, literacki, wynalazczy i intuicyjny wymiar polityki – jakkolwiek intelektualnie płytki lub modnie pretensjonalny – ostatecznie ma ogromny wpływ na konstrukcję władzy ludowej. Nie ma znaczenia, jak poprawna lub krytyczna jest twoja analiza, jeśli nikt nie jest nią zainteresowany. A to przyciąganie nie jest czymś logicznym, nie jest procesem starannej argumentacji czy oświeconego dyskursu i debaty. Myślenie odbywa się najpierw poprzez afekt i analogię – raczej poprzez tępy rachunek wibracji niż nieskazitelną matematykę umysłu. Problem z utopią *nie polega więc na tym, że jest ona science fiction*. Jej fikcyjna moc jest właśnie powodem, dla którego utopia jest w stanie wywierać tak nieproporcjonalnie silny wpływ na wyobraźnię polityczną, a co za tym idzie, dlaczego umiejętne tworzenie atrakcyjnych estetyk i światów wyobraźni będzie miało zasadnicze znaczenie dla praktycznej konstrukcji każdego projektu politycznego. Problem polega jednak na tym, że większość utopii nie jest tak naprawdę fantastyką naukową – a przynajmniej nie jest „twardą” fantastyką naukową, odróżniającą się od fantastyki tym, że stara się poważnie traktować świat fizyczny.

Innymi słowy, tym, co czyni te fikcyjne przedsięwzięcia „utopijnymi” w złym sensie, jest to, że nie są one traktowane jako rygorystyczne eksperymenty wyobraźni, które muszą być zbieżne, przynajmniej w pewnych podstawowych cechach, z materialnymi ogra-

---

<sup>10</sup> Początkowy cytat pochodzi z książki Ciorana *Upadek w czas*, Warszawa: Aletheia, 2011, a kolejny opis pochodzi z Blumenfeld 2021.

niczeniami naszej rzeczywistości i muszą być zbieżne, w jakiś wykonalny sposób, z realistycznymi założeniami dotyczącymi ścieżki konfliktu politycznego, który rozciągałby się stąd do tamtego miejsca. Eksperymenty myślowe nie są również zaangażowane w nic podobnego do metodologii naukowej – rozpuszczającej „zdroworozsądkowe” pozory ze żrącą siłą krytycznych dociekań. Zamiast tego są one w dużej mierze bezkrytyczne, przyjmując natychmiastowy (i z natury wyobcowany) wygląd świata za wartość nominalną. Zamiast science fiction są więc czymś w rodzaju realizmu magicznego, odzwierciedlającego rzeczywistość w przerysowanej formie bajki. Te utopie działają zatem jak to, co Lenin nazwał „życzeniem, które nigdy nie może się spełnić” lub, bardziej szczegółowo, „życzeniem, które nie opiera się na siłach społecznych i nie jest wspierane przez wzrost i rozwój politycznych, klasowych sił”<sup>11</sup>. Problem nie polega na tym, że są one pomysłowe lub fantazyjne – że wyrażają życzenie na przyszłość – ale na tym, że nie stoi za nimi nic, co mogłoby sprawić, że życzenie się spełni. Ich estetyka nie łączy się z żadną istotną, naukową krytyką tego, jak faktycznie działa społeczeństwo kapitalistyczne, a wyczyny ich wyobraźni nie próbują przemyśleć bardzo realnych problemów – społecznych, technicznych, ekologicznych – rekonfiguracji, które będą nękać każdą próbę zerwania z tym światem i zbudowania innego. Nie ma grzmiącego zielonego lasu za oknem, tylko ta sama stara, biaława ściana.

Jak zatem wyglądałaby prawdziwie naukowa alternatywa? Poniżej przedstawiamy praktyczny przykład, skonstruowany zgodnie z podstawową negatywną zasadą leżącą u podstaw badań naukowych w szerszym ujęciu: każdy taki opis musi podkreślać zarówno nieznanne, jak i niepoznawalne. Nieszczere jest udawanie, że komunistyczny świat może być łatwo wyobrażony przez jednostki, których całym empirycznym kontekstem jest społeczeństwo kapitalistyczne. Nawet jeśli bylibyśmy w stanie naszkicować niektóre techniczne lub społeczne warunki wstępne potrzebne do powstania takiego świata, byłby on dla nas zasadniczo obcy. Wiele utopii okazuje się tanich nie tylko ze względu na brak złożoności lub głębi, ale także dlatego, że udają, że ludzie tworzący przyszłe społeczeństwo będą zasadniczo tego samego rodzaju, co ci, którzy tworzą obecne, niosąc ze sobą te same upodobania, pasje i umiejętności. Innymi słowy, znajdujemy potoczny komunizm, zamieszkały przez ludzi, którzy są tacy jak ty czy ja – ten nowy świat jest taki sam jak nasz obecny, tylko lepszy.

Zamiast tego chcielibyśmy podkreślić, że rewolucja komunistyczna jest zasadniczo rewolucją antropologiczną. Oznacza to, że naprawdę trudno jest zrozumieć, jak wyglądałaby codzienność lepszego świata, ponieważ taki świat zmieniałby również tych, którzy go zamieszkują. Możliwe do zidentyfikowania materialne i społeczne warunki wstępne tego świata (takie jak koniec niedoboru we wszystkich podstawowych potrzebach, rehabilitacja ekologiczna i brak dominacji) umożliwiłyby rozkwit nowych kultur i sposobów życia, które są dla nas trudne lub niemożliwe do pełnego wyobrażenia. Trudność ta nie wynika ze złożoności lub zaawansowanej natury takiego społeczeństwa. W końcu napotykałyśmy ten sam podstawowy problem, gdy próbujemy zrozumieć, jak wyglądało życie w starożytnych porządkach społecznych, które były, przynajmniej w sensie technicznym, znacznie prostsze

---

<sup>11</sup> [www.marxists.org/archive/lenin/works/1912/oct/00.htm](http://www.marxists.org/archive/lenin/works/1912/oct/00.htm)



niż nasze własne. Niezależnie od tego, czy patrzymy w przyszłość, czy w przeszłość, nasz antropologiczny świat narzuca wyobraźni ideologiczne ograniczenia. Jesteśmy zepsutymi stworzeniami, a nasze umysły są spętane przez ograniczenia społeczne, które staramy się wyeliminować. I podczas gdy antropolog może przynajmniej obserwować nieznaną sposobą życia innych kultur, a archeolog może badać pozostałości ich materialnej egzystencji, komunista staje przed trudniejszym dylematem „innego”, który jest nie tylko kulturowo odległy, ale także zdecydowanie zamknięty poza zasięgiem naszego wzroku w płynącym do przodu czasie, bez nawet najdrobniejszych archeologicznych fragmentów, z których moglibyśmy zrekonstruować całość.

Poniżej przedstawiamy zatem praktyczną fikcję zakorzenioną w negatywnej krytyce. Przez cały czas będziemy przeciwstawiać się temu, co uważamy za powszechne błędy, które nękają wyobraźnię polityczną, podkreślając jednocześnie nieodłączną niepoznawalność i dynamiczny kulturowy rozkwit komunistycznego świata. Chociaż kontrast między praktyczną fikcją a negatywną krytyką może wydawać się paradoksalny – antyutopijna utopia – taka procedura jest naturą badań naukowych. Jak w każdym badaniu naukowym, przedstawiane przez nas modele są ostatecznie prowizoryczne. Ale bez możliwości bezpośredniej obserwacji lub eksperymentowania, pewien stopień fikcyjnego rygoru jest niezbędny w ich konstrukcji. Wyobrażenia musi podlegać przynajmniej minimalnemu poziomowi rzeczywistych ograniczeń. Wśród nich są „siły społeczne” i „polityczne, klasowe siły”, które zostały wytworzone przez bieg historii, co podkreśla Lenin. Ponadto podkreślamy tutaj również istotną rolę „sił wytwórczych” jako konkretnych miejsc władzy społecznej, nieredukowalnych do ich cech technicznych. W rzeczywistości argumentowalibyśmy, że porażka prawie każdej oferowanej dziś utopijnej wizji przejawia się najsilniej w ich podejściu do kwestii produkcji, która jest albo całkowicie ignorowana, albo uważana za kwestię czysto techniczno-ekologiczną, którą najlepiej pozostawić ekspertom, albo postrzegana jako tak całkowicie podporządkowana logice kapitalistycznej, że dominujące praktyki rolnicze i przemysłowe muszą zostać jednolicie i zasadniczo zastąpione – czym dokładnie, rzadko jest jasne, choć często wykonuje się gesty w kierunku lokalnej autarkii. Kwestie lokalności i dokładnego procesu produkcji będą zatem służyć jako soczewki skupiające się na naszej własnej antyutopijnej utopii lub, mówiąc prościej, naszym wkładzie w fantastykę naukową komunizmu.

# **Podstawowe zasady komunizmu**

W całym tym artykule będziemy przedstawiać naszą własną narrację jako kontrapunkt dla jednej z ostatnich utopijnych wizji przedstawionych przez komunistycznego filozofa Sorena Mau w krótkim artykule napisanym dla bloga Verso<sup>12</sup>, który uważamy za szeroko reprezentatywny dla tego gatunku. Nawet jeśli podkreślamy niedociągnięcia tej wizji, zarówno nasza krytyka, jak i nasza alternatywa dla relacji Mau wychodzą od tego samego fundamentalnego zrozumienia tego, jak działa społeczeństwo kapitalistyczne, a co za tym idzie, co byłoby minimalnie konieczne do obalenia takiego porządku. Zrozumienie to zostało przedstawione w dłuższej pracy Mau, *Mute Compulsion*<sup>13</sup>. Książka ta jest prawdopodobnie najlepszym pojedynczym podsumowaniem współczesnej myśli marksistowskiej i służy jako nieocenione źródło wprowadzenia niewtajemniczonych w wiele podstawowych tematów krytyki komunistycznej i charakteru władzy gospodarczej w kapitalizmie. Chociaż napisana w przystępnym (choć akademickim) stylu, książka zwraca jednak szczególną uwagę na stosunkowo złożone kwestie dotyczące tego, w jaki sposób władza kapitalistyczna działa poprzez podział metaboliczny między światem ludzkim i nie-ludzkim, a także debaty na temat koniecznej „rekonfiguracji” dominujących systemów technicznych, które ze względu na ich dostosowanie do specyficznego *kapitalistycznej produkcji* służą również jako mechanizmy dominacji społecznej.

Dla kontrastu, kontury przyszłego społeczeństwa naszkicowane w krótkim artykule Mau wydają się w dużej mierze przyziemne. Komunizm to jedynie „wolność” i „demokracja” zastosowane w sferze gospodarczej<sup>14</sup>. Innymi słowy, złożony proces kolektywnej reorganizacji metabolizmu społecznego gatunku (zadanie, które, jak sugeruje książka, jest fundamentalne dla projektu komunistycznego) jest zamalowany uproszczonymi panacjami, które wydają się wywodzić z tych samych filozoficznych źródeł, co pierwotni utopijni socjaliści – którzy, według Engelsa<sup>15</sup>, wyobrażali sobie społeczeństwo komunistyczne jako zasadniczo „bardziej logiczne rozszerzenie zasad ustanowionych przez wielkich francuskich filozofów XVIII wieku”. Będziemy zatem czerpać materiał z dłuższej i bardziej rygorystycznej pracy teoretycznej Mau, aby argumentować przeciwko praktycznej wizji komunizmu nakreślonej w jego krótszym artykule. Choć zabieg ten jest nieco ironiczny, jego celem jest podkreślenie faktu, że nawet rygorystyczna teoria może powielać ideologiczne mistyfikacje, gdy jej autorzy próbują przełożyć ją na pozornie praktyczne schematy, nie stosując tego samego rygoru do procesu tłumaczenia i do wyłaniającej się złożoności, która wynika

---

<sup>12</sup> [www.versobooks.com/blogs/news/communism-is-freedom](http://www.versobooks.com/blogs/news/communism-is-freedom)

<sup>13</sup> Soren Mau, *Mute Compulsion: A Marxist Theory of the Economic Power of Capital*, New York: Verso, 2023

<sup>14</sup> Jest prawdopodobne, że Mau po prostu przesadził w stronę dostępności, starając się przekazać podstawowe komunistyczne poglądy niezaznajomionej publiczności. Ponieważ ideały takie jak „wolność” i „demokracja”, czy pary takie jak „jednostka vs. społeczeństwo” i „prywatne vs. publiczne” są powszechnie zrozumiałe, są to łatwe sposoby na przetłumaczenie bardziej krytycznych pojęć na terminy potoczne. Ale tłumaczenie zawsze wiąże się z ryzykiem pewnej wulgaryzacji i po prostu nie jest jasne, dlaczego Mau – filozof – nie dałby jakiegoś sygnału, że są to kłopotliwe i kwestionowane kategorie, które w dużej mierze zostały zmonopolizowane przez liberalnych myślicieli. Innym możliwym wyjaśnieniem jest fakt, że artykuł został pierwotnie napisany dla duńskiej gazety socjaldemokratycznej, w której Mau regularnie publikuje.

<sup>15</sup> [www.marxists.org/archive/marx/works/1880/soc-utop/ch01.htm](http://www.marxists.org/archive/marx/works/1880/soc-utop/ch01.htm)

z chaotycznego przeplatania się kwestii technicznych i teoretycznych w sferze praktycznej.

Na najbardziej podstawowym poziomie nie zgadzamy się z Mau co do minimalnych warunków dla społeczeństwa komunistycznego. Wyjaśniając, czym jest komunizm, Mau opiera się na dwóch głównych tezach, zawartych odpowiednio w tytule jego artykułu i w podtytule: „Komunizm to wolność” i „Komunizm to demokracja”. Są to bardziej przystępne, choć łatwe do błędnego przetłumaczenia, sposoby argumentowania, że komunizm jest społeczeństwem zorganizowanym zgodnie z zasadą braku dominacji. Mau nawiązuje tutaj do długu Marksa wobec radykalnej tradycji republikańskiej. Jak wyjaśnia William Clare Roberts: „Zasadnicze zobowiązania socjalizmu, według Marksa, nie dotyczą równości i wspólnoty, ale wolności – rozumianej jako brak dominacji – oraz stowarzyszenia, które zabezpiecza i wyraża tę wolność”<sup>16</sup>. Innymi słowy, zamiast bardziej pozytywnego spojrzenia na wolność „jako indywidualne lub zbiorowe panowanie nad sobą”, Marks kładzie nacisk na perspektywę negatywną, w którym dominacja społeczna, która definiuje kapitalizm (i wszystkie wcześniejsze społeczeństwa klasowe), może być odpierana jedynie poprzez stworzenie „stowarzyszenia wolnych i równych producentów”, opisywanego przez Roberta jako „republikanizm w sferze produkcji”<sup>17</sup>, a przez Mau jako „demokracja” rozszerzona na sferę ekonomiczną.

Niezależnie od tego, jak dużą wagę przywiązujemy do długu Marksa wobec radykalnego republikanizmu lub czy „stowarzyszenie wolnych i równych producentów” oferuje odpowiednie podsumowanie tego, do czego dąży komunizm, „brak dominacji” będzie służyć jako niezwykle przydatny, „wystarczająco dobry” skrót do opisu minimalnej zasady przewodniej społeczeństwa komunistycznego. I pozwala nam to poczynić kolejną uwagę: komunizm nie jest „końcowym etapem” ludzkiej organizacji społecznej, który został osiągnięty w określonym momencie rozwoju sił wytwórczych, ale zamiast tego, w pewnym sensie, nawiedza całą historię społeczeństwa klasowego. Możemy nawet powiedzieć, że „idea komunistyczna” podsyciała bunt przeciwko dominacji społecznej i inspirowała (obecnie już dawno pokonane) formy egalitarnej organizacji społecznej aż do (i na długo przed) starożytności<sup>18</sup>. Temat braku dominacji pozwala nam zatem prześledzić czerwony wątek biegnący przez różne egalitarne walki w całej historii ludzkości.

---

<sup>16</sup> William Clare Roberts, *Marx's Inferno: The Political Theory of Capital*, New Jersey: Princeton University Press, 2016, s. 241.

<sup>17</sup> Tamże, s. 251

<sup>18</sup> Polityczne kontury tego argumentu przedstawił Alain Badiou. Ale jego historyczny charakter jest jasny dzięki współczesnym dowodom archeologicznym, które wyparły stary pogląd, że społeczeństwa łowiecko-zbierackie były głównie małoskalowymi i egalitarnymi formami organizacji społecznej, które po rewolucji agrarnej zostały hurtowo wyparte przez hierarchiczne państwa produkujące zboże. Podstawowy argument archeologiczny i antropologiczny został przedstawiony w: David Graeber i David Wengrow, *Narodziny wszystkiego. Nowa historia ludzkości*, Poznań: Zysk i s-ka, 2022. Jednak ogólna narracja Graebera i Wengrowa odrzuca podstawową analizę materialistyczną na rzecz mglistego idealizmu historycznego i często stosuje wątpliwą retorykę w miejsce rygorystycznych argumentów, jak wskazał Walter Scheidel w: „Resetting History's Dial? A Critique of David Graeber and David Wengrow, *The Dawn of Everything: A New History of Humanity*”, *Cliodynamics: The Journal of Quantitative History and Cultural Evolution*, 0(0), 2022.

Jednak zarówno niegdyśjsze acefaliczne anarchistyczne społeczeństwa, jak i wszystkie formy komunistycznej walki z przedkapitalistycznymi systemami klasowymi były umiejscowione w materialnym świecie, w którym ludzki metabolizm z naturą był nadal w dużej mierze sprawą lokalną, zdefiniowaną przez formy produkcji na własne potrzeby, które opierały się bezpośrednio na pobliskich ekosystemach. W tym okresie produkcja na własne potrzeby stanowiła zarówno źródło władzy dla przedkapitalistycznych klas rządzących, jak i służyła jako warunek możliwości zaistnienia różnych form egalitarnego separatyzmu. Pojawienie się kapitalizmu i jego okrażenie Ziemi nieodwracalnie zmieniło te warunki. Jedną z konsekwencji jest to, że podstawowe warunki wstępne dla każdego społeczeństwa komunistycznego nabrały nowego i wyższego stopnia złożoności – i właśnie w tym sensie narodził się właściwy „komunizm” (tj. „nowoczesny” lub „marksistowski” komunizm), jako wizja społeczeństwa z natury globalnego, które wymaga form deliberacji i planowania, które znacznie wykraczają poza to, co jest wykonalne w skali lokalnej, a niektóre z nich z konieczności będą miały zasięg planetarny.

W swojej książce Mau sam podsumowuje podstawowe cechy, które odróżniają kapitalizm od poprzedzających go form dominacji społecznej: przedkapitalistyczne społeczeństwa klasowe ostatecznie opierały się na przechwytywaniu pewnej nadwyżki od producentów, którzy wciąż byli blisko związani ze środkami produkcji (np. dodatkowe zboże opodatkowane od chłopów w celu zapełnienia spichlerzy imperium, a reszta służyła jako źródło utrzymania) i dla których proces produkcji był stosunkowo przejrzysty. Jednak w kapitalizmie władza działa poprzez „rozszczerzenie ludzkiego metabolizmu”, które oddziela producentów od jakiegokolwiek bezpośredniej kontroli nad środkami ich własnego utrzymania, do których mogą teraz uzyskać dostęp jedynie poprzez konkurencyjny system własności, który został zaklinowany w – i który poszerza – ten metaboliczny rozłam<sup>19</sup>. Ponieważ niewielki ułamek populacji posiada większość tej własności – w szczególności narzędzia, ziemię i inną infrastrukturę niezbędną do produkcji rzeczy, które pozwalają ludziom przeżyć, a społeczeństwu funkcjonować – większość musi pracować za pieniądze, aby zapewnić sobie przetrwanie. A praca za pieniądze zasadniczo oznacza również pracę pod dowództwem (jakkolwiek pośrednim) stosunkowo niewielkiej grupy ludzi, którzy są właścicielami większości zasobów społeczeństwa. Mau wyjaśnia, że w kapitalizmie „dominacja klasowa odnosi się zatem do relacji między tymi, którzy kontrolują warunki reprodukcji społecznej, a tymi, którzy są wykluczeni z bezpośredniego dostępu do warunków reprodukcji społecznej”<sup>20</sup>. Amadeo Bordiga, współzałożyciel Włoskiej Partii Komunistycznej, oferuje jeszcze bardziej zwięzłą definicję: „[...] od momentu, w którym płace są wypłacane w pieniądzu i za te pieniądze kupuje się żywność, mamy kapitalizm”<sup>21</sup>. Komunizm wymagałby zatem zniesienia pieniądza i systemu rynkowego, który on reprezentuje, ponieważ są to materialne podstawy specyficznie kapitalistycznej formy dominacji społecznej, która klinem

---

<sup>19</sup> *Mute Compulsion*, str. 321

<sup>20</sup> *Mute Compulsion*, s. 129, kursywa w oryginale.

<sup>21</sup> Amadeo Bordiga, „Lessons of Counter-revolutions”, w Pietro Basso (red.), *The Science and Passion of Communism: Selected Writings of Amadeo Bordiga (1912-1965)*, Chicago: Haymarket, s. 275

wciska się w przepaść metaboliczną między gatunkiem ludzkim a jego środkami utrzymania.

Ale kapitalizm jest również wyjątkowy pod względem stopnia, w jakim przekształca obie strony luki metabolicznej, nieodwracalnie modyfikując świat pozaludzki i sprawiając, że gatunek ludzki staje się coraz bardziej zależny od złożonych i coraz bardziej nieprzejrzystych systemów technicznych. Ma to poważne implikacje polityczne. Dla Marks'a trafna ocena znaczenia pojawienia się nowoczesnego przemysłu była dokładnie tym, co odróżniało komunizm od planów starszych utopijnych socjalistów, którzy opowiadali się za różnymi formami „separatyizmu robotniczego” zakorzenionego w odrodzeniu rzemieślniczych form produkcji z dala od systemu kapitalistycznego. Innymi słowy, utopijna strategia polegała na wyjściu ze społeczeństwa kapitalistycznego lub wycofaniu się na jego obrzeża i albo pokojowym zbudowaniu nowego świata w tych koloniach osadniczych, albo wykorzystaniu ich jako platform startowych do walki z kapitalistycznym rozkładem z zewnątrz. Marks twierdził jednak, że nowoczesny przemysł i związany z nim wzrost potęgi państwa od samego początku skazały taką strategię na porażkę. Jak opisuje to Roberts:

Rozwój i postęp reżimu kapitalistycznego, argumentuje [Marks], eliminuje wszelkie warunki niezależności. Sprawia, że każdy robotnik jest zależny od niezliczonych innych. Niszczy umiejętności niezbędne do niezależnej produkcji i rozpowszechnia apetyt na dobre rzeczy, które mogą pochodzić tylko ze współpracy na masową skalę<sup>22</sup>.

Jednak w przeciwieństwie do tez pewnego akcelerationistycznego podgatunku dzisiejszego utopizmu (typu „post-scarcity” lub „pełnej automatyzacji”), nie oznacza to, że kapitalizm jest konieczny w jakimkolwiek *pozytywnym* sensie: „Nigdzie w *Kapitale* [Marks] nie twierdzi ani nie sugeruje, że kapitalizm rozwinął ludzkie moce produkcyjne do punktu, w którym możemy zaspokoić potrzeby wszystkich, ani że taki rozwój stanowiłby próg, przed którym osiągnięcie komunizmu byłoby niemożliwe”. Zamiast tego kapitalizm przekształcił warunki konfliktu klasowego i perspektywy społeczeństwa komunistycznego w sposób w dużej mierze *negatywny*: „Z jednej strony, niszcząc zdolność robotników do radzenia sobie w pojedynkę, a z drugiej, tworząc katastrofy o tak ogromnej skali, że tylko masowe zbiorowe wysiłki mogłyby im zaradzić”<sup>23</sup>.

Podczas gdy kapitalizm nie tworzy koniecznych pozytywnych warunków dla komunizmu, tworzy on negatywne potrzeby w postaci jakościowo nowych wyzwań, które walka komunistyczna musi przewyciężyć. Innymi słowy, rekonfiguruje podstawowe warunki możliwości społeczeństwa komunistycznego. Ze względu na znacznie przekształcony metabolizm materialny, jaki kapitalistyczna produkcja narzuciła między gatunkiem ludzkim a światem pozaludzkiem, oraz ze względu na zawiłe sposoby, w jakie dominacja społeczna wplotła się w ten metabolizm, brak dominacji pozostaje konieczną, ale już nie wystarczającą definicją projektu komunistycznego. Przedkapitalistyczne formy dominacji działały w

<sup>22</sup> Roberts 2016, s. 193

<sup>23</sup> Tamże, s. 171

dużej mierze poprzez bezpośrednią kontrolę nad ludźmi, ziemią i podstawowymi materialnymi produktami (a mianowicie zbożem i żywym inwentarzem, ale także zebranymi materiałami i zwierzyną łowną). Władza społeczna była zasadniczo czerpana z nadwyżki, która pianką zbierała się na lokalnych zasobach środków utrzymania. Podobnie, różne anarchistyczne lub zwyczajowe porządki społeczne były w stanie przetrwać w pewnej odległości od społeczeństw hierarchicznych (lub po ich upadku), ponieważ lokalna egzystencja mogła nadal służyć jako materialna podstawa ich niezależności. Na poziomie czysto technicznym nie jest to już po prostu możliwe – chyba że przyjmiemy jako warunek wstępny naszego programu politycznego masowe wymieranie większości ludzkości<sup>24</sup>.

Ale problem nie jest tylko techniczną kwestią tego, czy lokalne utrzymanie życia może, czy nie może zostać wymyślone na nowo. W kapitalizmie dominacja społeczna jest teraz wpisana w siatkę produkcyjną, która wypełnia lukę metaboliczną. Oznacza to, że brak dominacji musi być teraz wryty w metabolizmie gatunku w tej samej skali. Nawet sprawdzona do najprostszych możliwych pomiarów, skala ta jest gigantyczna: całkowita masa „technosfery” zbudowanej przez ludzkość, widoczna w naszej ogromnej infrastrukturze z betonu i stali, jest obecnie w przybliżeniu równoważna zagregowanej biomase całego życia na Ziemi<sup>25</sup>. Rolnictwo przemysłowe doprowadziło do systematycznej degeneracji jakości gleby i gwałtownie przyspieszyło planetarny cykl azotowy<sup>26</sup>. I oczywiście klimat został nieodwracalnie zmieniony przez paliwa kopalne spalane w celu zaspokojenia imperatywów kapitalistycznej produkcji. Na poziomie społecznym rekonfiguracja wymaga teraz również odkrycia, rozplątania i ostatecznie zlikwidowania znacznie bardziej skomplikowanych środków, za pomocą których podtrzymywana jest dominacja – zwłaszcza abstrakcyjnej dyscypliny czasu pracy i płacy. Z tych wszystkich powodów komunizm nie można już definiować jedynie jako braku dominacji. Zamiast tego, społeczeństwo komunistyczne to takie, w którym brak dominacji jest możliwy dzięki materialnej obfitości i wolnemu czasowi zapewnionemu poprzez zastosowanie nauki w produkcji oraz poprzez kooperatywne metody społecznej deliberacji i upodmiotowienia, które przenikają aż do codziennego życia i aż do nowatorskich systemów zarządzania planetarnym metabolizmem. Dla Marksa uznanie tego punktu służyło jako *kluczowy* podział polityczny we wczesnym ruchu socjalistycznym, ponieważ oddzielało programy skazane na reprodukcję kapitalizmu lub

---

<sup>24</sup> A nawet jeśli świat miałby powrócić do takiego porządku, wydaje się, że doprowadziłoby to jedynie do kolejnej historycznej powtórki, z kapitalizmem lub innymi formami dominacji społecznej wkrótce powstającymi z popiołów, by ponownie podbić świat. W końcu te przedkapitalistyczne formy komunizmu okazały się niezdolne do zmobilizowania materialnej i politycznej siły niezbędnej do zdecydowanego pokonania przedkapitalistycznych form dominacji społecznej, aby zapobiec powstaniu społeczeństwa kapitalistycznego w pierwszej kolejności lub powstrzymać jego postęp. Może nie było to przesądzone z góry, ale jest to oczywisty fakt historyczny. Tylko w tym *politycznym sensie* możemy myśleć o nich jako o „prymitywnych”.

<sup>25</sup> Emily Elhacham, Liad Ben-Uri, Jonathan Grozovski, Yinon M. Bar-On i Ron Milo, „Global human-made mass exceeds all living biomass”, *Nature*, 588, 2020. pp. 442-444.

<sup>26</sup> Jan Willem Erisman, James N. Galloway, Sybil Seitzinger, Albert Bleeker, Nancy B. Dise, A. M. Roxana Petrescu, Allison M. Leach i Wim de Vries, „Consequences of human modification of the global nitrogen cycle”, *Philosophical Transactions of the Royal Society B: Biological Sciences*, 05 lipca 2013.

zmiażdżenie przez państwo od tych, które miały jakąś perspektywę zbudowania komunistycznego świata.



# Lokalności

Dziś nadal istnieje niefortunna tendencja do myślenia, że postkapitalistyczne społeczeństwo musi charakteryzować się wewnętrznym zwrotem w kierunku lokalnych form życia. Zakłada się, że schronieniem przed globalnym rynkiem jest jego przeciwieństwo: systemy nierynkowe (lub mieszane), w których wszystko jest produkowane i konsumowane tak lokalnie, jak to tylko możliwe. Na przykład Mau przewiduje, co następuje:

Nazwijmy podstawową jednostkę struktury instytucjonalnej komunizmu komuną. Każdy musiałby wybrać komunę macierzystą, ale każdy mógłby żyć w dowolnej wybranej komunie. Komuny różniłyby się wielkością, w zależności od ich rewolucyjnej prehistorii, a także ich szczególnego kontekstu geograficznego, kulturowego i historycznego. Niektóre komuny byłyby silnie zurbanizowane i liczyłyby miliony mieszkańców – nazwijmy ich komunardami – podczas gdy komuny na słabo zaludnionych obszarach lub opuszczonych wyspach mogłyby mieć bardzo niewielu mieszkańców, przynajmniej na początku. [...]

Idealnie byłoby, gdyby każda gmina kontrolowała wszystko, co niezbędne do zaspokojenia potrzeb swoich społeczności, od ziemi, wody, energii i innych zasobów naturalnych po siłę roboczą, technologię, badania i edukację. Decyzje powinny być podejmowane przez – lub jak najbliżej – tych, których dotyczą, aby zapewnić wysoki stopień autonomii i zminimalizować ryzyko niedemokratycznej centralizacji władzy.

Mau natychmiast zastrzega, że „w praktyce jest to ideał niemożliwy do zrealizowania, częściowo dlatego, że jednym z podstawowych warunków wszystkich gmin jest stabilna biosfera, a to można zagwarantować jedynie poprzez pewnego rodzaju globalną regulację wykorzystania naszych wspólnych zasobów naturalnych”. Mau przyznaje również, że wizja ta istnieje w konflikcie z potrzebą zorganizowania niektórych spraw, takich jak kwestie ekologiczne, w sposób oparty na globalnej współpracy. Stawia tezę, że możliwa jest współpraca między gminami w sposób, który „prawdopodobnie doprowadziłby do powstania pewnego rodzaju piramidalnej struktury składającej się z instytucji politycznych posiadających uprawnienia decyzyjne, a także forów koordynacji, dzielenia się wiedzą i wzajemnej pomocy”. Wizja ta pozostaje jednak w dużej mierze lokalna.

Szczerze mówiąc, „komuny” Mau wydają się być mniej lub bardziej miniaturowymi państwami. Jego wizja komunizmu bierze podstawowy ideologiczny obraz społeczeństwa, który już mamy – świat rządzony przez podziały terytorialne, które mapują się na podziały kulturowe, administracyjne i gospodarcze – i po prostu odtwarza go w drobniejszej skali. Gdybyśmy mieli być złośliwi, moglibyśmy nawet zasugerować, że te lokalistyczne wizje wykazują pewne podobieństwo do pravicowych form komunitaryzmu. Na całym świecie prawica od dawna odwołuje się do podobnych wizji lokalnej samowystarczalności, a nacjonałiści często naciskają na mniejsze jednostki terytorialne, bardziej dostosowane do drobnych różnic językowych i kulturowych. Komuniści, którzy opowiadają się za lokalnymi systemami produkcji i administracji, muszą zatem wyjaśnić, w jaki sposób ich plany nie

będą po prostu powielać różnych form wykluczenia i ksenofobii nieodłącznie związanych z tymi projektami wspólnotowymi. Większość prób uniknięcia tych skutków implikuje potrzebę instytucji o zupełnie innej skali, które zwykle pozostają nieco niejasne – często niejasno zdefiniowana „konfederacja” lub coś w rodzaju gestu Mau w kierunku „piramidalnej struktury”. Na przykład, ponieważ Mau twierdzi, że każdy będzie mógł swobodnie wybrać swoją „domową komunę” i będzie mógł „żyć w dowolnej wybranej komunie”, implikuje to, że istniałaby jakaś władza wyższego rzędu, która byłaby w stanie uniemożliwić lokalnym społecznościom wykluczanie osób z zewnątrz – nawet jeśli to wykluczenie zostało demokratycznie ustalone przez lokalną społeczność.

Ostatecznie więc „demokracja” nie opisuje odpowiednio form władzy i deliberacji, które musiałyby dominować w społeczeństwie komunistycznym, ani też lokalność nie służy jako naturalna lub dana jednostka administracyjna tej deliberacji. Jednak nasz zasadniczy sprzeciw nie dotyczy lokalizacji *tout court*, ale raczej idei, że „ziemia, woda, energia [i] technologia” mogą, a nawet powinny być kontrolowane lokalnie. Na poziomie czysto technicznym rzeczywistość jest taka, że bardzo niewiele z tych rzeczy można zlokalizować w gminie wielkości miasta w sposób, który faktycznie zapewniłby nowoczesną wielkość populacji. Nawet zakładając, że dana gmina ma duże poacie ziemi uprawnej, duże rezerwy słodkiej wody i dobre udogodnienia w zakresie energii odnawialnej, żaden z tych zasobów nie może być efektywnie wykorzystany bez nowoczesnej technologii przemysłowej, która jest zazwyczaj niezwykle trudna do zlokalizowania. Powodzenia w budowaniu i utrzymywaniu oczyszczalni wody bez wkładu spoza promienia 200 km<sup>27</sup>! To samo można powiedzieć o innych niezbędnych technologiach infrastrukturalnych, takich jak panele słoneczne, tamy hydroelektryczne, traktory, stacje pomp ściekowych

---

<sup>27</sup> Większość procesów uzdatniania wody odbywa się poprzez połączenie filtrowania, ekspozycji na promieniowanie UV i „flokulacji” (mieszania po dodaniu koagulantu chemicznego, który wiąże się z ciałami stałymi, ułatwiając ich oddzielenie). Aby zbudować taką instalację, potrzebne są podstawowe materiały, takie jak cement, miedź i stal, a także bardziej zaawansowane komponenty elektryczne do lamp UV oraz bardziej złożone membrany i maszyny do filtrów. Ale nawet jeśli miałabyś przejąć kontrolę nad już istniejącym zakładem uzdatniania wody, musiałabyś zapewnić regularne dostawy kluczowych składników do procesu flokulacji i filtrowania, a mianowicie chloru, węgla aktywnego i siarczanu glinu. Chlor jest wytwarzany w procesie elektrolizy, który wymaga wkładu roztworu soli, a także zaawansowanych polimerów służących jako membrany. Aktywowany węgiel drzewny jest wytwarzany poprzez obróbkę wsadu węglowego (wszystko od węgla, po łupiny orzecha kokosowego, drewno, torf itp.). Siarczan glinu może być syntetyzowany z gliny i niektórych innych źródeł geologicznych (łupki alunowe lub kriolit), ale najczęściej jest wytwarzany w reakcji wodorotlenku glinu (pochodzącego głównie z boksytu) i kwasu siarkowego (który wymaga siarki, której większość pochodzi obecnie z siarkowodoru wytwarzanego przy produkcji paliw kopalnych). Obecnie proces ten jest niezwykle kapitałochłonny i najbardziej sensowne jest prowadzenie go na dużą skalę, co oznacza, że produkcja siarczanu glinu jest silnie skoncentrowana w zaledwie kilku zakładach. Według EPA pod koniec 2010 roku w całych Stanach Zjednoczonych na zachód od Corpus Christ w Teksasie istniało zaledwie sześć zakładów produkujących siarczan glinu, a żaden w całym północno-zachodnim regionie Pacyfiku. Powrót do systemu oczyszczania wody gotowaniem (obecnie powszechnie stosowanego w wielu najbiedniejszych miastach świata) nie jest rozwiązaniem skalowalnym, ani kompatybilnym ze zintegrowanymi systemami oczyszczania ścieków. Obecny proces stosowany do uzdatniania wody z pewnością nie jest jedynym możliwym, ale ilustruje skalę geograficzną i trudności techniczne związane z każdą próbą oczyszczenia wody dla milionów ludzi.

i inne. Jest to równie prawdziwe, a w wielu przypadkach nawet bardziej, w przypadku nieinfrastrukturalnych, ale równie istotnych technologii, takich jak mikroelektronika, farmacja, produkcja metali itp. Istnieją przypadki, w których sensowne może być ożywienie „archaicznych” technologii w celach społecznych: na przykład zaspokojenie popytu na niektóre lokalne towary, takie jak meble, poprzez ożywienie lokalnych umiejętności rzemieślniczych. Ale nawet te gałęzie przemysłu wymagałyby podstawowego wkładu surowców, które przekraczałyby lokalne zasoby podyktowane ograniczeniami ekologicznymi. Jeśli „technologia” ma być tworzona na poziomie gminy, to większość gmin Mau byłaby ograniczona do technologii nie bardziej wyrafinowanej niż ta ze średniowiecznej Europy. A to wymagałoby ogromnej redukcji światowej populacji.

Takie ograniczenia technologiczne oznaczają, że procesy wymagające współpracy między społecznościami nie byłyby wyjątkiem od zlokalizowanej normy, ale raczej produkcyjnym warunkiem wstępnym dla rodzaju komunistycznej wolności, do której dąży Mau. To, oprócz wspomnianego wcześniej problemu zapewnienia braku dominacji, implikuje, że kluczowe relacje społeczne – te niezbędne do zapewnienia, że pewne frakcje populacji nie dominują nad innymi – nie są tymi wewnątrz lokalności, ale raczej tymi, które działają między nimi. Relacje międzyterytorialne i systemy przemysłowe byłyby raczej podstawą dla lokalnie ograniczonych układów społecznych, a nie odwrotnie. Nie oznacza to, że cała produkcja musi być scentralizowana i globalna. Zgadza się, że znacznie więcej produkcji powinno być zlokalizowane, a odrodzenie różnych „archaicznych” umiejętności rzemieślniczych i ekologicznych powinno być priorytetem. Jednym z głównych „antropologicznych” zadań budowy społeczeństwa komunistycznego jest zapewnienie, że zarówno osobiście, jak i społecznie satysfakcjonujące formy wiedzy produkcyjnej i ekologicznej są kultywowane na najbardziej podstawowych poziomach, przywracając utracone lub zanikłe zdolności gatunkowi okaleczonemu przez poniżającą mechaniczną logikę kapitalistycznej produkcji. Stosunkowo pracochłonne formy ekologicznego zarządzania i rosnąca lokalizacja produkcji żywności są technicznymi warunkami wstępnymi dla większych zadań przywracania środowiska, które ostatecznie skalują się do imperatywów planetarnych, takich jak zarządzanie emisjami czy cyklem azotowym. Takich umiejętności można się nauczyć tylko poprzez praktykę i często lepiej jest się ich nauczyć na poziomie lokalnym.

Nawet tam, gdzie lokalna administracja ma sens techniczny, możemy wyobrazić sobie, że lokalna wiedza produkcyjna i agroekologiczna jest ożywiana mniej z powodów technicznych, a bardziej w celu pełnienia funkcji społecznej – jako część znacznie większego aparatu do (jednocześnie indywidualnej i społecznej) uprawy i transformacji. Ale również ważną częścią tego większego procesu produktywnego uprawy byłoby uczenie się abstrakcyjnych form wiedzy – powiedzmy, nauk przyrodniczych – oraz aktywne uczestnictwo w opartych na współpracy i kooperacji systemach ekologii i przemysłu obejmujących wiele miejscowości. Nazwanie takiego odrodzenia powszechnej wiedzy praktycznej „rzemieślniczym” może być zatem mylącą metaforą. Chodzi o to, że produktywna podmiotowość gatunku nie przypominałaby ani fragmentarycznego i okaleczonego rodzaju współczesnego proletariusza, ani rzemieślniczego chłopca skrzepowanego pracochłonnością podstawowego utrzymania. Zamiast tego komunistyczna produktywna podmiotowość byłaby

połączeniem zarówno praktycznej, jak i abstrakcyjnej wiedzy w historycznie bezprecedensowej formie.

Co więcej, nakłady niezbędne do nawet zlokalizowanych form produkcji często pochodziłyby z procesów, które miałyby sens tylko w ramach struktury linii masowej produkcji, które zarówno dostarczają towary, jak i otrzymują półprodukty z bardzo rozległych obszarów geograficznych. Poniżej przeanalizujemy niektóre techniczne aspekty tego, jak mogłaby wyglądać taka produkcja. Techniczne cechy produkcji są jednak ostatecznie drugorzędne. Zapewniają one pewne materialne ograniczenia, kanały lub potencjały, które muszą zostać wybrane w procesie społecznej deliberacji. W przypadku Mau i, jak sądzimy, zdecydowanej większości podobnych utopijnych baśni, problem polega na tym, że te techniczne ograniczenia nie są nawet brane pod uwagę. Wyłaniający się obraz społeczeństwa to taki, w którym deliberacja wydaje się zachodzić w próżni. Tak więc, pomimo tego, że Mau twierdzi, że wyobraża sobie sytuację, w której „demokracja” została rozszerzona na produkcję, polityka wydaje się rozgrywać głównie w tradycyjnie „obywatelskich” sferach sąsiedztwa i miasta, a nie w jakimkolwiek otoczeniu przemysłowym. Wydaje się, że geograficznie ograniczona „komuna” zastąpiła sferę przemysłową jako taką czymś w rodzaju „społeczeństwa obywatelskiego” wyidealizowanego w liberalnej filozofii politycznej. I tylko w tym niemożliwym kontekście jakaś piramidalna konfederacja bezpośrednio demokratycznych i geograficznie ograniczonych gmin ma jakikolwiek sens, ponieważ gminy te nie mają żadnej innej funkcji poza niejasno zdefiniowanym mandatem do reprezentowania interesów swoich interesariuszy.

Co zatem mogłoby służyć jako forma deliberacji adekwatna do niezbędnej skali większości produkcji i zarządzania ekologicznego? Przede wszystkim musimy oprzeć się próbie wyobrażenia sobie, że społeczeństwo komunistyczne zostałoby zbudowane „w górę” z identycznych komórek, niezależnie od tego, czy wyobrażamy je sobie jako jednostki geograficzne czy elementy funkcjonalne. Jak argumentuje Roberts:

Dokładne ustalenia instytucjonalne, które będą najlepiej pasować do każdej konkretnej grupy wolnych i zrzeszonych robotników, będą musiały koniecznie uwzględniać specyfikę ich sytuacji, ich wspólne zasoby, ich charaktery, historie i wzajemne powiązania. Osobami najlepiej znającymi te cechy będą sami wolni i zrzeszeni robotnicy<sup>28</sup>.

Innymi słowy, komunizm nie jest społeczną monokulturą. Tak jak stare formy lokalnego agroekologicznego utrzymania stanowiły podstawę dla szerokiej różnorodności praktyk społecznych, tak samo nowe planetarne podstawy produkcyjne społeczeństwa komunistycznego wywołałyby różnorodny rozkwit nowych sposobów życia. Przedłużający się proces obalania kapitalizmu i budowania komunistycznego świata sam w sobie wytworzyłby mozaikę nowych form społecznych poprzez chaos transformacji<sup>29</sup>. Wiele

---

<sup>28</sup> Roberts 2016, s. 238

<sup>29</sup> Kolejną fundamentalną porażką większości utopijnych wizji jest fakt, że traktują one proces rewolucyjnej transformacji i budowy komunizmu jako w dużej mierze przypadkowy dla charakteru społeczeństwa

instytucji komunistycznych zostałyby prawdopodobnie „zaadaptowanych” z różnorodności grup funkcjonalnych, które powstałyby z różnych powodów podczas rewolucji i późniejszych „niższych faz” społeczeństwa komunistycznego. Ostatecznie oznacza to, że nie możemy mieć nadziei na ich szczegółowe przewidzenie, poza założeniem pewnych negatywnych standardów (brak dominacji, przestrzeganie podstawowych zasad dobrowolnego zrzeszania się, zakaz nadmiernie destrukcyjnych praktyk ekologicznych itp.) podtrzymywanych przez instytucje deliberacyjne o szerszej skali.

---

komunistycznego, które jest jego ostatecznym rezultatem. Zamiast tego chcielibyśmy argumentować, że to właśnie bałagan tego procesu rewolucji i rekonfiguracji dostarcza prawdziwego surowca (zarówno w sensie technicznym, jak i społecznym), z którego zostanie zbudowany komunistyczny świat. Czytelnicy zainteresowani tym aspektem pytania znajdą przydatny materiał w triadzie artykułów Jaspera Bernesa: „Revolutionary Motives” dotyczy samego procesu rewolucji, „The Belly of the Revolution” porusza kwestię rekonfiguracji na poziomie produkcji podstawowej, a „Logistics, Counterlogistics and the Communist Prospect” porusza tę samą kwestię na poziomie współczesnych systemów logistycznych. Możemy do nich dodać artykuł Alberto Toscano na temat logistyki, na który artykuł Bernesa był po części odpowiedzią, a także odpowiedź samego Toscano na artykuł Bernesa o logistyce. Podobnie, artykuł Johna Clegga i Roba Lucasa „Three Agricultural Revolutions” porusza wiele z tych samych kwestii, co „Belly of the Revolution” Bernesa, podobnie jak artykuł *Endnotes* „Error”. Niekoniecznie popieramy którykolwiek z konkretnych wniosków przedstawionych w tych artykułach. Twierdzimy, że Bernes w szczególności przecenia stopień, w jakim kapitalistyczna dominacja społeczna jest wypalana w systemach technicznych (w tym ograniczonym sensie nasze stanowisko jest bliższe stanowisku Toscano) i ma tendencję do przyjmowania albo całkowicie niemożliwych do utrzymania, albo po prostu zbyt optymistycznych założeń dotyczących tempa i charakteru rekonfiguracji agroekologicznej i przemysłowej – często wydaje się, że popiera wiele z tych samych lokalnych błędów, co utopijne wizje, które tutaj krytykujemy. Jednak główna część argumentów Bernesa jest zasadniczo antyutopijna, próbując poradzić sobie z bardzo realnymi problemami, materialnymi i społecznymi, jakie stwarza proces transformacji. W tym sensie są one lekturą obowiązkową, inicjując znaczną część debaty, w którą się tutaj angażujemy, i inspirując nasze własne sformułowania.

# **Stowarzyszenie i deliberacja**

Częścią tego z pewnością byłyby instytucje geograficzne. Jednak zamiast po prostu skalować się do populacji, stowarzyszenia najprawdopodobniej byłyby dostosowane do funkcjonalnej „wielkości” określonych systemów ekologicznych lub technicznych – na przykład działu wodnego i infrastruktury hydrologicznej, która czerpie z niego i zasila go z powrotem<sup>30</sup>. Biorąc jednak pod uwagę nielokalny charakter większości systemów produkcyjnych, reprodukcyjnych i ekologicznych, moglibyśmy założyć, że wiele najważniejszych instytucji zarówno w życiu codziennym, jak i dla systemu społecznego jako całości, nie byłoby ograniczonych lokalnością. Przeciwwstawiając się geograficznej „komunie” sugerowanej przez Mau, moglibyśmy zatem powrócić do Marksowskiego pojęcia dobrowolnych „stowarzyszeń” („stowarzyszeń producentów” w oryginale, ale tylko w tym sensie, że podziały między przemysłem i ekologią, produkcją i reprodukcją oraz pracą i życiem uległy erozji). Choć z konieczności niejasna, idea „stowarzyszenia” niemniej jednak podkreśla intencjonalny i oparty na współpracy charakter takich instytucji, które z natury byłyby bardziej funkcjonalne niż geograficzne. Jak argumentuje Aaron Benanav w podobnym utopijnym szkicu<sup>31</sup>, zainspirowanym częściowo pracami komunistycznego myśliciela i filozofa nauki Otto Neuratha z początku XX wieku: „to, czego potrzebujemy, to nie jeden ogólnospołeczny protokół, ale wiele protokołów – wiele ustrukturyzowanych form komunikacji, które umożliwiają ludziom wspólne podejmowanie decyzji”. Podobnie jak my tutaj, Benanav również przyjmuje pojęcie „swobodnie stowarzyszonych producentów”, aby opisać tę różnorodność „protokołów” i podobnie podkreśla, że „koordynacja powinna odbywać się [...] głównie w ramach stowarzyszeń i między nimi”, które same „mogą składać się z producentów, konsumentów lub innych grup ludzi o wspólnej tożsamości i interesach”.

Nie powinniśmy zakładać, że wszystkie stowarzyszenia będą zarządzane w jednorodny, bezpośrednio demokratyczny sposób. Jak argumentuje Benanav, „prawdziwie demokratyczne podejmowanie decyzji dotyczących produkcji nie może być po prostu kwestią ciągłego plebiscytu w mediach społecznościowych przewijającego się na ekranie telefonu – z tego prostego powodu, że wielu osobom brakuje praktycznej wiedzy niezbędnej do podejmowania większości decyzji produkcyjnych”. Zamiast „demokracji”, która dla większości czytelników oznacza coś w zakresie od bezpośredniego demokratycznego konsensusu do systemów rządów przedstawicielskich zarządzanych zgodnie z zasadą większości, wyobrażamy sobie, że komunizm byłby zarządzany za pomocą szeregu systemów „deliberatywnych” nieredukowalnych do tych archaicznych form „demokratycznego rządu” – które od samego początku zawsze służyły jako przebranie dla rządów elit. Mechanizmy takie jak głosowanie, konsensus i delegacja przedstawicielska byłyby prawdopodobnie częścią wielu z tych deliberatywnych praktyk, ale takie praktyki nie byłyby redukowalne do ich mechanizmów. Tam, gdzie to możliwe, te systemy deliberacyjne mogą odnosić się do jedynej prawdziwej formy demokracji: demokracji przez losowanie. Ale deliberacja powinna ostatecznie przybrać dowolną formę, która najlepiej służy charakterowi i funkcji konkret-

---

<sup>30</sup> Mimo że z natury geograficzny, dział wodny jest również notorycznie trudny do „zlokalizowania” do poziomu, na którym zdawałyby się działać „komuny” Mau. Zlewnie są w oczywisty sposób zagnieżdżone w sobie nawzajem, a lokalne wykorzystanie ich zasobów rodzi pytania o regionalną koordynację.

<sup>31</sup> [logicmag.io/commons/how-to-make-a-pencil/](http://logicmag.io/commons/how-to-make-a-pencil/)



nego stowarzyszenia. Komunizm nie jest zatem definiowany przez konkretny mechanizm deliberacyjny – innymi słowy, komunizm *nie jest* demokracją – ale raczej przez przenikanie świadomej deliberacji do wszystkich aspektów metabolizmu społecznego.

Wiele „stowarzyszeń producentów”, których zadaniem jest produkcja i dystrybucja towarów, prawdopodobnie wywiedzie się ze związków przemysłowych, ministerstw rządowych, stowarzyszeń naukowych i zawodowych, laboratoriów uniwersyteckich, prowizorycznych sojuszy rewolucyjnych i oczywiście kapitalistycznych firm, które kiedyś kontrolowały cały łańcuch dostaw. Ale byłyby to tylko odległy rodowód, każdy oferujący kilka cech genetycznych instytucjom wyewoluowanym na nowo w trakcie rewolucyjnej walki i komunistycznej konstrukcji. Trudno jest dokładnie przewidzieć, jak może wyglądać ta restrukturyzacja, ale kilka trendów jest prawdopodobnych: Po pierwsze, łańcuchy władzy, które istniały w tych wcześniejszych instytucjach, zostałyby poddane reformom mającym na celu reorientację zdolności w kierunku rewolucyjnych celów i wyeliminowanie dominacji wewnątrz instytucji. Wiązałoby się to z celową konstrukcją, poprzez eksperymenty, mechanizmów deliberacyjnych adekwatnych do funkcji stowarzyszenia. Ze względu na swój techniczny charakter, stowarzyszenia te prawdopodobnie nigdy nie staną się demokracjami rządzonymi większością głosów, ale możemy zobaczyć połączenie konsensusu opartego na wiedzy, podobnego do tego stosowanego obecnie w zarządzaniu zaawansowanymi laboratoriami naukowymi, oraz podobnie stopniowanej demokracji losowej, w której wszelkie autorytatywne lub reprezentatywne stanowiska uznane za konieczne byłyby obsadzane przez losowy wybór z wykwalifikowanej puli członków – z tymi „kwalifikacjami” określonymi za pomocą środków deliberacyjnych przez jakiś większy organ (lub całość) stowarzyszenia. Pomimo faktu, że nie będą to proste demokracje oparte na zasadzie większości, z braku lepszego słowa możemy nazwać ten pierwszy trend „demokratyzacją”.

Po drugie, istniałaby tendencja do „aglomeracji”. Nie byłyby to jednak jednolity proces zmierzający do coraz większej centralizacji na poziomie organizacyjnym. Zamiast tego aglomeracja byłaby dostosowana do technicznych i społecznych wymagań danego ciągu produkcyjnego. W swojej najbardziej minimalnej definicji, możemy po prostu myśleć o aglomeracji jako o tendencji do centralizacji informacji o określonej dziedzinie produkcji w ramach jednej, powszechnie dostępnej platformy, czegoś w rodzaju przemysłowej Wikipedii, w celu ograniczenia niepotrzebnego dublowania się funkcji, a tam, gdzie jest to przydatne, do ustalania i nadzorowania pewnych podstawowych standardów lub najlepszych praktyk. Jednak w wielu przypadkach, jak wyjaśnimy poniżej, bardziej bezpośrednio centralizacja organizacyjna i geograficzna miałyby sens, w którym to przypadku tendencja do aglomeracji byłaby bardziej dosłowna.

Trzecia to tendencja do „integracji”. W tym przypadku stare podziały zawodowe i instytucjonalne zostałyby przełamane, integrując wcześniej posegregowane sfery działalności, tak aby stowarzyszenia mogły służyć nowym i szerszym celom społecznym. Ponownie, dokładny przebieg integracji jest niemożliwy do przewidzenia. Dokładna struktura organizacyjna jest również trudna do nakreślenia, ponieważ integracja prawdopodobnie obejmowałaby zarówno bezpośrednie przejście nowych zadań w ramach danego stowarzyszenia, jak i różne rodzaje konsultacji, konfederacji lub częściowego nakładania się funkcjonal-

nie odrębnych stowarzyszeń. Ale jednym z oczywistych przykładów może być połączenie instytucji ekologicznych i przemysłowych: produkcja dowolnego dobra musiałaby od samego początku śledzić jego wpływ na metabolizm. Możemy sobie wyobrazić podobny proces integrujący rolnictwo i zdrowie publiczne, edukację i przemysł, a także bardziej ogólny podział między sferą produkcyjną i reprodukcyjną.

Wyobrazenie sobie przynajmniej niektórych podstawowych cech, jakie mogą przybrać te „przemysłowe” (z braku lepszego słowa) stowarzyszenia, jest kluczowe, ponieważ w przeciwieństwie do Mau, nie uważamy, że produkcja komunistyczna będzie w dużej mierze zlokalizowanym stanem rzeczy, który od czasu do czasu będzie charakteryzował się nielokalną współpracą. Będzie ona musiała być zdolna do świadomego i celowego zarządzania całym ludzkim metabolizmem z nie-ludzkim światem. Będzie zatem nieodwołalnie globalny i zasadniczo naukowy, nawet jeśli jego instancje mogą wydawać się samowystarczalne lub wydawać się „nawrotami” do pasterskiego życia produkcji rzemieślniczej w rozkwicie nowych kultur autochtonicznych lub w odrodzeniu języków i lokalnych stylów życia uwolnionych od stuleci kolonizacji. Oznacza to, że wiele fundamentalnych związków będzie miało wyraźnie planetarny charakter, a nawet „lokalne” związki będą miały pośrednio globalny wymiar, o ile będą opierać się na tych fundamentalnych stowarzyszeniach.

W większości przypadków ta globalna aglomeracja pozostanie luźna, z informacjami i powiązaniem scentralizowanymi, ale szeroko rozproszonymi procesami decyzyjnymi. Jednak w niektórych przypadkach będą musiały istnieć stowarzyszenia, które będą planetarne w każdym sensie. Możemy sobie wyobrazić, na przykład, „ligę atmosferyczną” złożoną ze stowarzyszeń klimatologów, stowarzyszeń producentów w branżach geoinżynierskich próbujących wyciągnąć resztki atmosferycznego dwutlenku węgla pozostałego po erze kapitalistycznej i równoważących emisje z produkcji komunistycznej (np. poprzez różne formy wychwytywania dwutlenku węgla, w tym być może technologie bezpośredniego wychwytywania powietrza, które nie są obecnie opłacalne ani skalowalne), przedstawicieli stowarzyszeń naukowych i leśnych nadzorujących niektóre powiązane systemy ekologiczne (takie jak rekultywacja tundry lub innych pochłaniaczy węgla), przedstawicieli różnych gałęzi przemysłu, w których emisje są nieuniknioną koniecznością (być może ropa naftowa stosowana w tworzywach sztucznych klasy medycznej lub w niektórych epoksydach stosowanych w zaawansowanych kompozytach) oraz różne stowarzyszenia pomocnicze, których zadaniem jest edukacja publiczna i szkolenie przyszłych klimatologów.

Podobnie, istniałyby pewne specjalne stowarzyszenia, których zadaniem byłoby utrzymanie podstawowego podłoża samego systemu społecznego – innymi słowy, zapewnienie ochrony przed ponownym pojawieniem się dominacji. Wiele z nich musiałoby mieć zasięg planetarny, nawet jeśli znaczna część ich działalności miałaby charakter lokalny. Stowarzyszenia te prawdopodobnie wyewoluowałyby z wyjątkowo rewolucyjnych instytucji, które nadzorowały zniszczenie kapitalistycznej dominacji społecznej i strzegły przed jej odrodzeniem w okresie bezpośrednio po rewolucji. Chociaż od tego czasu pozbyłyby się one większości niepożądanych cech, które niegdyś były wymagane przez otwarty konflikt ze światem kapitalistycznym, instytucje te pozostałyby jednak najbliższe organom

dyscyplinarnym, sądowniczym lub wojskowym w społeczeństwie komunistycznym. Pokrywałyby się one nieco z bardziej konwencjonalnymi obowiązkami lokalnych stowarzyszeń funkcjonujących jako arbitrzy społeczni, ale nie byłyby po prostu tą samą formą arbitrażu prowadzoną na większą skalę<sup>32</sup>.

Możemy również wyobrazić sobie specjalne stowarzyszenia, które śledzą lub nawet zakazują produkcji szczególnie niebezpiecznych materiałów (broń nuklearna jest oczywistym przykładem), które monitorują i mobilizują się przeciwko scenariuszom zagłady (zbląkane meteoryty, śmiertelne pandemiczne itp.) lub które są w stanie egzekwować zakazy działań, które mają wyjątkowo destrukcyjne konsekwencje (na przykład zanieczyszczenie dróg wodnych, nadmierne polowanie, spalanie węgla itp.) albo które przywracają dominację społeczną i podkopują podstawy dobrowolnego zrzeszania się (na przykład uzależnianie życia od jakiejś nowej formy pieniądza, wykluczanie obcych z życia na obszarze, który jest ekologicznie i przemysłowo zdolny do utrzymania większej populacji, ponowne wynalezienie prywatnej dominacji nad społecznie niezbędną infrastrukturą produkcyjną, wskrzeszenie płciowych form władzy i uprzedzeń, zniewolenie ludzi itp.), niezależnie od tego, czy działania te zostały demokratycznie ustalone przez indywidualne stowarzyszenie, czy nawet całą miejscowość. Rozważanie i ograniczanie natury i zakresu wyjątkowych uprawnień tych specjalnych stowarzyszeń byłoby z konieczności globalnym wysiłkiem, fundamentalnym i ciągłym – najbliższym sformułowaniu minimalnego rodzaju „konstytucji” uzgodnionej przez gatunek jako całość.

Mau twierdzi, że „komunizm to wolność”. Choć nie jest to niepoprawne, odpowiedzialibyśmy, że komunizm to w szczególności *wolny czas*<sup>33</sup>. Wraz z oszczędnością czasu pracy katalizowaną przez maszyny o sztywnym przeznaczeniu, całość koniecznej pracy kurczy się i koncentruje wokół zadań, które są najbardziej krytyczne dla reprodukcji społeczeństwa komunistycznego jako takiego. Nawet jeśli uwzględnimy wszystkie usługi potrzebne do utrzymania codziennego życia w każdej miejscowości i weźmiemy pod uwagę zmniejszony wkład dzieci, osób starszych, chorych, osób z pewnymi niepełnosprawnościami lub

---

<sup>32</sup> Chociaż nie byłoby niczego takiego jak organ ustawodawczy, policja czy stała armia, to oczywiście istniałaby potrzeba istnienia stowarzyszeń specjalizujących się w rozstrzyganiu konfliktów funkcjonalnych między stowarzyszeniami (na przykład, gdy stowarzyszenie specjalizujące się w ochronie zabytków zderza się z takim, które próbuje wyburzyć zniszczone budynki w celu zbudowania nowej infrastruktury miejskiej) lub między jednostkami a stowarzyszeniami (na przykład, ktoś, kto nie został dopuszczony do stowarzyszenia lub został z niego wyrzucony, próbując odwołać się od decyzji). Deliberatywny arbitraż społeczny nie byłby sprawą incydentalną, lecz podstawowym elementem funkcjonowania dobrowolnych stowarzyszeń. Możemy nawet myśleć o nim jako o swego rodzaju refleksyjnej „deliberacji nad deliberacją”, niezbędnej do utrzymania przestrzeni, w którym może odbywać się funkcjonalna deliberacja. Dokładnie zastosowane metody byłyby niezwykle zróżnicowane, dostosowane do konkretnych funkcji i miejsc. Oznacza to jednak również potrzebę większych systemów kontroli i równowagi, aby zapewnić, że lokalni arbitrzy nie przekształcą się w zwyczajowe władze, które systematycznie uprzywilejowują niektóre stowarzyszenia lub niektóre frakcje społeczne w danej miejscowości w stosunku do innych. Tak więc zróżnicowana, deliberatywna forma arbitrażu społecznego zastąpiłaby wiele funkcji tego, co dziś uważamy za „system prawny”, wymagając podobnego stopnia złożoności i podobnego zagnieżdżenia uprawnień weta.

<sup>33</sup> „Komunizm to czas wolny i nic więcej!” to fraza spopularyzowana przez ulubionego komunistycznego polemistę Jehu.

tych nielicznych, którzy absolutnie odmawiają pracy jako rodzaju osobistej lub artystycznej deklaracji, nie powinno to być więcej niż kilka godzin tygodniowo na osobę<sup>34</sup>. Resztę czasu ludzie mogą spędzać na swobodnym obcowaniu ze sobą. Nie będzie już potrzeby stosowania okropnie długich godzin pracy ani impulsu do obniżania jakości lub bezpieczeństwa warunków pracy w imię zysku pod przykrywką „wydajności”. Ludzie decydują się na wykonywanie danego procesu produkcyjnego albo dlatego, że są entuzjastycznie nastawieni do tego procesu, albo dlatego, że ich pragnienie uzyskania wyników tego procesu jest wystarczająco wysokie, aby uzasadnić pracę. Procesy, których nikt nie chce wykonywać, po prostu nie są wykonywane. Jeśli kogoś to denerwuje, może znaleźć innych ludzi, których to denerwuje i utworzyć w tym celu stowarzyszenie. Jeśli istnieją szczególnie odrażające lub niepopularne działania, które są jednak niezbędne, ilość pracy, którą należy wykonać, uczyniona zostaje tak szybką i bezbolesną, jak to tylko możliwe. Możemy sobie wyobrazić specjalne stowarzyszenia utworzone w celu usprawnienia tych procesów i rekrutowania szczególnie altruistycznych osób do poświęcenia kilku godzin na takie zadania. Na najbardziej podstawowym poziomie materialnym to właśnie wyniki pewnych krytycznych procesów produkcyjnych umożliwią swobodę zrzeszania się i wytwarzania różnorodnych dóbr. Ekspansja wolnego czasu i kreatywnych eksperymentów umożliwiała komunistom dalsze rewolucjonizowanie ekosystemu produkcyjnego generującego te produkty, który służy jako podstawowe podłoże materialne, w ramach którego rozwija się społeczeństwo komunistyczne. Przyczyny i skutki wolnego czasu są w ten sposób połączone w pętlę sprzężenia zwrotnego, wzmacniając i rozbudowując się nawzajem.

Chociaż różne „specjalne” stowarzyszenia poświęcone „niezbędnym” zadaniom mogą być szczególnie ważne, większość stowarzyszeń byłaby całkowicie konwencjonalna, stosunkowo niewielka pod względem liczby członków i miałyby niewiele wspólnego z masową produkcją towarów. Dokładne funkcje takich stowarzyszeń byłyby tak zróżnicowane, że nie dałoby się ich w prosty sposób podsumować. Każda grupa ludzi mogłaby utworzyć dowolny rodzaj stowarzyszenia w dowolnym celu, w granicach pewnych społecznych i ekologicznych limitów ustalonych za pomocą środków deliberacyjnych w różnych skalach – i przy założeniu, że takie limity są ustalane tylko wtedy, gdy są uważane za „konieczne” w pewnym sensie. Większość z tych ograniczeń miałaby charakter bardzo wąski, np. zakazując szczególnie destrukcyjnego wykorzystywania lokalnych zasobów, przy czym zakazy te byłyby ustalane przez stowarzyszenia, które dbają o te zasoby lub mieszkańców, których dotknęłoby ich zniszczenie. To właśnie w tym sensie mogą powstawać stowarzyszenia geograficzne o ogólnym przeznaczeniu („komuny” Maua), jako przede wszystkim agencje

---

<sup>34</sup> Ostatecznie jednak nawet czas spędzony na tej „niezbędnej” pracy nie powinien być tak ściśle przeciwstawiany czasowi „wolnemu”. Jest to szczególnie prawdziwe, gdy weźmiemy pod uwagę, że tradycyjnie niezarobkowe czynności reprodukcyjne zostałyby uznane za ich społeczną konieczność – a zatem osoby starsze opiekujące się dziećmi w lokalnym żłobku byłyby postrzegane jako przyczyniające się do tej niezbędnej pracy. Podobnie, cała koncepcja niepełnosprawności zostałaby przekształcona przez zniszczenie separacji między ludźmi a gwarantami utrzymania. Użycie tutaj słowa „konieczny” nie jest zamierzone jako ontologiczna opozycja do „wolny”, ale zamiast tego jako praktyczny opis.

proskrypcyjne określające granice uznane za pożądane przez mieszkańców dotkniętych określonymi sposobami wykorzystania przestrzeni i zasobów<sup>35</sup>.

Niemniej jednak istnieje podstawowe napięcie między stosunkowo wąską potrzebą „optymalizacji” produkcji w celu uwolnienia czasu a znacznie szerszymi potrzebami jakościowymi, zarówno umożliwionymi przez to uwolnienie czasu, jak i jego strukturyzacją, w tym sensie, że sama produkcja przemysłowa zostałaby przekonfigurowana, aby służyć zupełnie nowym celom jakościowym dla osób w niej uczestniczących (zamiast być niechętną koniecznością, w której pewna ilość towarów musi być po prostu wyprodukowana, aby spełnić społecznie nakazany kontyngent). Innymi słowy, produkcja to nie tylko algorytm, do którego można wprowadzać żądania i generować produkty. Jak argumentuje Benanav: „bez względu na to, jak potężny jest algorytm planowania, pozostanie nieredukowalnie polityczny wymiar decyzji planistycznych, dla których obliczenia algorytmu, bez względu na to, jak sprytnie, mogą służyć jedynie jako kiepski substytut”. Jest to podstawowa funkcja deliberacji i powód, dla którego musi ona obejmować społeczeństwo od góry do dołu. W rzeczywistości większość stowarzyszeń miałaby niewiele wspólnego z produkcją. Wiele z nich byłoby po prostu instytucjami zajmującymi się różnymi formami sztuki i przyjemności – stowarzyszeniami sportowymi, zespołami teatralnymi, grupami kulinarnymi – a na bardziej ogólnym poziomie przełamanie archaicznych podziałów między sferami życia spowodowałoby, że przedsięwzięcia edukacyjne, reprodukcyjne i naukowe zostałyby zintegrowane z wieloma innymi rekreacyjnymi, zabawnymi i pasjonującymi zajęciami organizowanymi przez różnego rodzaju stowarzyszenia. Przykładowo, lokalne grupy obserwatorów ptaków mogłyby przekazywać informacje ornitologiczne do baz danych zarządzanych przez regionalne stowarzyszenia ekologiczne, jednocześnie nadzorując wycieczki edukacyjne i opiekuńcze dla młodzieży z komunalnego żłobka na danym obszarze. W ten sposób nawet zadania uważane za społecznie „konieczne” nie byłyby po prostu nudnymi sprawami „pracy”, ale żywymi rytuałami pękającymi od wzbierającej pasji ludzkiej egzystencji.

---

<sup>35</sup> Jednak nawet w tym przypadku trudność sprzecznych interesów jest oczywista, ponieważ nie ma sensu dawać lokalnym społecznościom absolutnej władzy weta w odniesieniu do działań mających miejsce „na ich podwórku”, jeśli działania te zostały już ustalone przez stowarzyszenia o większej skali, które pokrywają te miejscowości. Ponownie, różne formy arbitrażu społecznego, z konieczności wykraczające poza skalę lokalną, byłyby kluczowe dla tego procesu, a różne obszary prawdopodobnie ustaliłyby bardzo różne równowagi między skutecznymi uprawnieniami jednostek społecznych o różnej skali.

# **Ekosystem przemysłu**

Ostatecznie jednak rozkwitająca mnogość wolnych stowarzyszeń opiera się na uwolnieniu czasu. A uwolnienie czasu jest możliwe tylko dzięki świadomemu zarządzaniu światem materialnym poprzez celowe planowanie ludzkiego metabolizmu z naturą. To z kolei wymaga systemu przemysłowo-ekologicznego zdolnego do masowej produkcji. Jak mówi Bordiga, gdy czas pracy niezbędny do podstawowej reprodukcji społecznej zostanie zredukowany do minimum, a wiedza naukowa nie będzie już marnowana, wówczas „przemysł będzie zachowywał się jak ziemia, gdy instrumenty takie jak gleba zostaną uwolnione od jakiegokolwiek formy własności”[35]. Benanav przywołuje nieco bardziej marzycielską analogię agroekologiczną: „Aparat produkcyjny miałby więcej wspólnego z »lasem żywnościowym« niż fabryką – ogrodem jadalnych roślin, pielęgnowanym przez setki lat i zaprojektowanym tak, aby zaspokajać różnorodne potrzeby, zarówno duchowe, jak i materialne”.

Ponownie jednak, niezwykle trudno jest dokładnie przewidzieć, jak nawet pozornie proste czynności, takie jak produkcja określonego dobra, mogą wyglądać w społeczeństwie komunistycznym, ponieważ obecne techniczne metody produkcji danego artefaktu są nierozzerwalnie związane ze standardami „wydajności” (zysku, dyscypliny pracy itp.), które wyrażają wyraźnie kapitalistyczne imperatywy. Imperatywy te często wydają się mieć złośliwą moc sprawczą w naszym życiu. Bordiga opisuje przemysłowy kapitał trwały jako „wrogiego potwora, który wisi nad masą producentów”, monopolizując zbiorową wiedzę gatunku ludzkiego w taki sposób, że „ten potwór zabija samą naukę, źle nią zarządza, przestępczo wykorzystuje jej owoce, trwoniąc dziedzictwo przyszłych pokoleń”<sup>36</sup>. Nawet jeśli wiedza naukowa jest kluczem do przyszłości komunizmu, to siły wytwórcze nie są neutralnym aparatem algorytmicznym, który można po prostu przejąć i kierować nim dla lepszych celów – są one dosłownym ucieleśnieniem Potwora, który stoi przeciwko nam.

W związku z tym wszelkie dociekania na temat tego, jak mogłaby wyglądać wiedza produkcyjna po zakończeniu tego monstrualnego monopolu, muszą najpierw rozpocząć się od odpowiedniego opisu samej współczesnej produkcji: jej składu społecznego, niezbędnych nakładów materialnych, charakteru wykonywanej pracy i, co najważniejsze, oceny które aspekty są najbardziej podatne na rekonfigurację społeczną, a które muszą zostać unicestwione w trakcie budowy planetarnego ekosystemu przemysłowego zdolnego do wspierania społeczeństwa komunistycznego. Dzisiejsze procesy produkcyjne można z grubsza podzielić na dwie kategorie: wysokoróżnorodno-niskonakładowe i niskoróżnorodno-wysokonakładowe<sup>37</sup>. Różnorodność oznacza różnorodność różnych towarów/materiałów, które są tworzone lub przetwarzane. „Nakład” oznacza po prostu ilość przetworzonych jednostek. To, co dokładnie stanowi „wysoki” lub „niski” nakład, zależy od rodzaju towarów i rodzaju maszyn potrzebnych do ich produkcji. Procesy o wysokiej różnorodności zwykle obejmują maszyny zaprojektowane do dynamicznej rekonfiguracji, podczas gdy procesy o niskiej różnorodności wykorzystują maszyny zablokowane w określonych konfiguracjach z pewnego rodzaju oprzyrządowaniem o

---

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Zobacz: Nick Chavez, „Technical Expertise and Communist Production”, *The Brooklyn Rail*, grudzień 2022-styczeń 2023.

stałej architekturze. Warsztat maszynowy produkujący różnorodne frezowane i toczone części stalowe byłby przykładem procesu o wysokiej różnorodności, podczas gdy sama stal jest produkowana w wyspecjalizowanym zakładzie, co jest przykładem procesu o niskiej różnorodności. W rzeczywistości duże kompleksy fabryczne obsługiwane przez największe konglomeraty przemysłowe mają wiele linii produkcyjnych działających pod jednym dachem, z których niektóre mogą być bardziej wyspecjalizowane niż inne. Dla uproszczenia będziemy jednak traktować te dwa procesy oddzielnie, odnosząc się do wysokoróżnorodnych-niskonakładowych procesów produkcyjnych jako „elastycznych” i niskoróżnorodnych-wysokonakładowych procesów jako „sztywnych”.

Podczas gdy jasne jest, że imperatywy społeczne wypaczają techniczny proces produkcji w kierunku ich celów, odwrotność jest również prawdą. Prawa natury i fizyczne właściwości poszczególnych materiałów wyznaczają podstawowe granice, w ramach których siły społeczne mogą swobodnie kształtować produkcję. Decyzja o tym, czy wyprodukować dany przedmiot przy użyciu sztywnego czy elastycznego procesu produkcyjnego, nie jest zatem wyłącznie społeczna. Elastyczne i sztywne sposoby produkcji mają zarówno zalety techniczne, jak i wady techniczne, a także społeczne. Żaden z nich nie jest z natury bardziej komunistyczny od drugiego. Jedną z najważniejszych cech odróżniających te dwa style są geograficzne implikacje każdego z nich. Elastyczne procesy produkcyjne, jak sama nazwa wskazuje, pozwalają operatorom na łatwe wytwarzanie części o wielu różnych konstrukcjach bez konieczności poświęcania dużych nakładów pracy na ponowną konfigurację maszyn między każdą serią różnych detali. Operatorzy danego elastycznego procesu mogą wytwarzać towary w celu zaspokojenia różnorodnych potrzeb kosztem ograniczenia do niższych poziomów produkcji w danej jednostce czasu. Ten kompromis ma charakter techniczny i pozostanie prawdziwy, o ile nie pojawią się przełomowe rozwiązania rodem z science fiction (np. jakaś uniwersalna drukarka molekularna). Projektowanie oprzyrządowania niesie ze sobą fundamentalny antagonizm między powszechną użytecznością a wyspecjalizowaną użytecznością. Elastyczne procesy byłyby zatem dobrze przystosowane do obsługi zlokalizowanych potrzeb, przy czym wszystkie lokalizacje miałyby własną zdolność do wykonywania tego konkretnego procesu. Różne lokalności posiadające funkcjonalnie takie same maszyny tworzy solidną autonomię i produktywną moc decyzyjną na lokalnym zdecentralizowanym poziomie.

Z kolei sztywne procesy produkcyjne opierają się na wyspecjalizowanych narzędziach zdolnych do wytwarzania bardzo ograniczonej różnorodności towarów (lub nawet tylko jednego), ale w rezultacie mogą wytwarzać duże ilości towarów przy stosunkowo niewielkim nakładzie pracy na detal. Rozsądne wykorzystanie sztywnych maszyn spowodowałoby, że byłyby one wykorzystywane w mniejszej liczbie lokalizacji, a większa produkcja byłaby szeroko dystrybuowana do miejsc, które mają mniejszą lokalną zdolność do wykonywania danego sztywnego procesu. Taki układ wymaga scentralizowanych form zarządzania i planowania działalności produkcyjnej. Dokładna dystrybucja geograficzna i intensywność tych gałęzi przemysłu zależałaby od różnych cech fizycznych: ciężaru wsadu i gotowych produktów (a zatem energochłonności transportu), przestrzennej koncentracji niezbędnych zasobów naturalnych (takich jak żyły rudy lub solanki mineralne), objęto-



ści i formy nieuniknionych odpadów, które muszą być składowane lub odprowadzane (w tym rzeczy takie jak hałas i zanieczyszczenie światłem) oraz potencjalne korzyści oferowane przez jakąkolwiek ekonomię skali pod względem zużycia energii i materiałów lub ostatecznej dystrybucji gotowego produktu. Podobnie, ponieważ wielkoskalowy sztywny zakład produkcyjny zarówno wymagałby, jak i produkowałby pewną liczbę osób z wiedzą specjalistyczną w danym sektorze, należy również wziąć pod uwagę podstawowe kwestie dotyczące rozmieszczenia ludności i geograficznej równości wiedzy technicznej.

To, co zwykle nie jest widoczne dla końcowego konsumenta towarów, to zakres, w jakim elastyczne i sztywne procesy produkcyjne są nierozzerwalnie związane ze sobą. W „miastach fabrycznych”, takich jak te w Chinach i Wietnamie, oba te procesy często odbywają się dosłownie w tym samym kompleksie. Mówiąc bardziej ogólnie, wyspecjalizowane oprzyrządowanie dla danego sztywnego procesu jest wytwarzane na elastycznej linii produkcyjnej zdolnej do wytwarzania oprzyrządowania o wielu różnych wzorach. W międzyczasie dane wejściowe do tego elastycznego procesu w postaci materiałów, paliwa/energii i ogólnego oprzyrządowania są wytwarzane w dużych ilościach przy użyciu sztywnego procesu produkcyjnego. Wąż zjada swój ogon. Zlokalizowana autarkia przemysłowa staje się niemożliwa. Produkcja absolutnie wszystkiego przy użyciu elastycznych procesów wymagałaby po prostu tak absurdalnie dużych nakładów czasu pracy, że w ciągu dnia nie byłoby już czasu na robienie czegokolwiek poza produkcją, ponieważ wszystko musiałoby być wytwarzane od zera. Zmniejszenie ilości czasu pracy wymaganego do wyprodukowania każdego dobra wymaga wykorzystania owoców sztywnych procesów, ale zbudowanie ogromnej różnorodności maszyn i narzędzi niezbędnych do masowej produkcji każdego dobra, które może być potrzebne w jednej geograficznie ograniczonej „komunie”, zajęłoby ogromną ilość czasu, a jednocześnie byłoby absurdalnie destrukcyjne ekologicznie. Społeczeństwo komunistyczne wymagałoby zatem zarówno sztywnych, jak i elastycznych form produkcji, ponieważ tylko te dwie działające w jedność mogą zapewnić wolność od konieczności spędzania całego czasu na pracy, aby po prostu przetrwać lub mieć dostęp do podstawowych wygod materialnych.

# **Planowane i planetarne ograniczenia**

Masowa produkcja dóbr wytworzonych w społeczeństwie komunistycznym wydaje się oznaczać konieczność wprowadzenia nakazowej formy planowania, zdolnej do zastąpienia podstawowych informacji o popycie na towary, które w kapitalizmie są zakładnikami systemu cen<sup>38</sup>. Ekonomiści przedstawiają te ceny tak, jakby były one jedynie systemami informacyjnymi, które alokują dobra w oparciu o popyt. W skrajnych przypadkach liberalne delirium tworzy wizje cen jako czegoś w rodzaju prawa naturalnego, przekształcającego informacje termodynamiczne w formę łatwiejszą do zrozumienia przez ludzki mózg. W rzeczywistości jednak ceny są mechanizmami społecznej dominacji. Wyraźnie indukują one sztuczny niedobór – widoczny w fakcie, że pomimo produkcji wystarczającej ilości żywności dla wszystkich na świecie, powszechne niedożywienie i głód utrzymują się w najbardziej niebezpiecznych obszarach właśnie dlatego, że nie można sobie na nie pozwolić – *i to właśnie ten „wyceniony” niedobór* zmusza większość populacji do pracy dla innych, aby przetrwać. Tak więc pomysł, że „cenę” należy zastąpić „planem”, jest z gruntu wsteczny. „Planowanie” jest już częścią ustalania cen, wykorzystywaną w prognozowaniu produkcji w dużych korporacjach, we wdrażaniu rozległych systemów logistycznych w celu obniżenia kosztów i zdyscyplinowania siły roboczej, w konwencjonalnych praktykach księgowości korporacyjnej itp. W rzeczywistości to nie „ceny”, ale zamówienia i ich przepływ dostarczają obecnie informacji niezbędnych do alokacji zasobów w kapitalistycznych firmach i pomiędzy nimi. Planowanie występuje we wszystkich formach produkcji. Istotną kwestią nie jest to, czy ustanowić system planowania, ale to, *w jaki sposób* planowanie jest prowadzone i *do jakich celów*. W kapitalizmie planowanie odbywa się poprzez hierarchie własności i dowodzenia, które ostatecznie służą wyraźnie kapitalistycznej „logice społecznej” przejawiającej się w „prawie wartości”. Mówiąc bardziej konwencjonalnie, możemy po prostu powiedzieć, że plany są dostosowane do cen i ostatecznie ukierunkowane na rentowność, niezależnie od tego, czy są oceniane w perspektywie krótkoterminowej, czy w dłuższym okresie dojrzewania i przetrwania firmy.

Komunizm nie jest więc po prostu zastąpieniem ceny planem i z pewnością nie jest redukcją kapitalistycznego systemu cen do pewnego rodzaju niezafałszowanej „wartości pracy” lub „wartości użytkowej” w podstawowym towarze. Komunizm jest *unicestwieniem „wartości”*, a tym samym unicestwieniem ceny. Rewolucje potencjalnie inicjują proces budowy komunizmu, o ile postępują poprzez „komunistyczne środki”, które: a) dążą do natychmiastowej dekomodyfikacji poprzez zniszczenie pieniądza, cen (w tym barteru, który jest rodzajem nieumarłego systemu cenowego) oraz całego kompleksu rynków i własności prywatnej; oraz b) zaczynają eksperymentować z deliberatywnymi systemami planowania, alokacji i rekonfiguracji technicznej jako sposobem na rozmontowanie dominacji społecznej. Te początkowe eksperymenty będą iteracyjne i prowizoryczne, przybierając różne kształty i stale się zmieniając. Niemniej jednak będą one traktować dekomodyfikację jako swego rodzaju punkt odniesienia, radząc sobie z początkowymi niedoborami, a nawet nie-

---

<sup>38</sup> W rzeczywistości jest to nieco bardziej skomplikowane: system cen sam w sobie jest jedynie powierzchownym wyglądem całkowitej wartości społecznej – bardziej amorficznej i z natury społecznej kategorii, nie dającej się całkowicie zredukować do przybliżonych miar empirycznych.

bezpieczeństwem represji wojskowych, bez przywracania systemów pieniądza, własności lub innych form dominacji społecznej – nawet jeśli te rzeczy początkowo zwiększyłyby szczególnie rozumianą „wydajność”<sup>39</sup>. W ten sposób defensywna wojna domowa, będąca następstwem każdego rewolucyjnego zrywu, jest naprawdę wygrywana tylko poprzez bardziej ekspansywną wojnę społeczną rozpoczętą przeciwko podstawowym relacjom, które strukturyzują kapitalistyczny świat, a które krystalizują się w takich rzeczach jak cena i własność.

Wcześniejsze fazy procesu konstruowania społeczeństwa komunistycznego mogą wymagać form warunkowej księgowości, aby poradzić sobie z turbulencjami rekonfiguracji: metod pomiaru czasu pracy, niedoboru materiałów, konsumpcji dóbr i wykorzystania tych pomiarów do określenia dystrybucji zgodnie z pewnym systemem priorytetów. Komunizm nie jest ukonstytuowany przez te formy rachunkowości, ale raczej rozwija się pomimo nich. Są to tymczasowe bóle wzrostowe, których trajektoria zawsze musi zmierzać w kierunku zastąpienia przez właściwe planowanie komunistyczne. Dokładna równowaga między koniecznością a eksperymentem – między wojną domową a wojną społeczną – będzie stanowić centralną strategiczną kwestię tej najwcześniejszej ery komunistycznej konstrukcji, określając, czy rewolucyjny projekt jest w stanie przejść przez swoje pierwsze wąskie gardło. Ale te ograniczenia nie powinny być postrzegane wyłącznie jako ogranicze-

---

<sup>39</sup> Ponieważ zarówno pieniądze, jak i rynki poprzedzają kapitalizm, pytanie, czy mogą one służyć jakimkolwiek celowi w społeczeństwie komunistycznym, jest często kwestią sporną. Panuje powszechna zgoda co do tego, że każde społeczeństwo, w którym ludzie muszą polegać na pieniądzach i rynkach w celu zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych (takich jak żywność, mieszkanie, odzież, edukacja, opieka zdrowotna itp.), nie byłoby w żaden sposób komunistyczne. Poza tym istnieją (bardzo luźno) dwie szkoły myślenia. Pierwsza z nich twierdzi, że tak długo, jak pieniądze i rynki są ograniczone do „dóbr nie niezbędnych” (lub, ściślej mówiąc, „błahych” lub „luksusowych”), mogą one odgrywać pewną rolę. Druga argumentuje, że pieniądze i rynki muszą być surowo zakazane. W niektórych przypadkach zakaz ten jest uzasadniany (naszym zdaniem błędnymi) twierdzeniami, że wszelkie formy pieniądza lub wymiany rynkowej unieważniają komunistyczne stosunki społeczne w całości. Jednak bardziej praktycznym stanowiskiem (i tym, które przyjmujemy tutaj) jest po prostu to, że chociaż formy te mogą istnieć i istniały poza społeczeństwem kapitalistycznym, są one niezwykle jednak niebezpieczne. Ograniczenie ich do „nieistotnych” marginesów jest wyzwaniem, ponieważ mają one tendencję do przybierania ekspansywnego charakteru. Na przestrzeni dziejów stosunki rynkowe były w dużej mierze izolowane od „sfery podstawowej” (lokalnej produkcji na własne potrzeby), ale także wielokrotnie napierały na tę sferę. Ostatecznie rynki i pieniądze przebiły się i stały się podstawą naszego metabolizmu społecznego. Z tego powodu podatność na przyszłe skutki uboczne jest jeszcze większa. Możemy myśleć o pieniądzach i rynkach w podobny sposób jak o wirusach. Nawet jeśli wirus jest w dużej mierze ograniczony do niektórych marginalnych gatunków nosicieli, powtarzający się kontakt z tym gatunkiem może zagrozić skokiem zoonotycznym, który – jeśli spełnione są pewne warunki – pozwala wirusowi rozprzestrzeniać się w populacji ludzkiej w szybkim tempie. Ci, którzy twierdzą, że pieniądze i rynki mogą być wykorzystywane w społeczeństwie komunistycznym, muszą zatem wyjaśnić, w jaki dokładnie sposób mechanizmy te pozostaną ograniczone do ich marginalnych zastosowań bez rozlewania się na siatkę podstawowych działań, które stanowią rdzeń metabolizmu społecznego. Z tego powodu twierdzimy, że ożywienie wykorzystania pieniądza i rynków nawet w sektorach „nieistotnych” jest po prostu zbyt niebezpieczne – chociaż ryzyko to może, być może, zmniejszyć się setki lub tysiące lat w przyszłości, po tym jak społeczeństwo komunistyczne posunie się tak daleko, że osiągnie skuteczną odporność.

nia transformacji społecznej. Każde ograniczenie jest również generatywne<sup>40</sup>. Nawet jeśli praktyczne ograniczenia związane z konfliktem domowym mogą zmusić partyzantów do, na przykład, utrzymania niepożądanych monokultur rolniczych – ponieważ rekultywacja gleby i budowa nowych systemów agroekologicznych na obszarach od dawna poświęconych praktykom fabrycznego rolnictwa współczesnego agrobiznesu jest szeroko zakrojonym przedsięwzięciem – w innych dziedzinach to właśnie te ograniczenia pobudzają proces społecznej inwencji kluczowej dla rewolucyjnego charakteru tego procesu.

Konstrukcja komunistyczna jest koniec końców definiowana przez swój charakter jako przejście z jednego społeczeństwa do drugiego, a przejście to jest udane tylko wtedy, gdy pozostałości społeczeństwa kapitalistycznego, w tym tymczasowe środki, które mogą nosić pewne powierzchowne podobieństwo do płacy lub ceny (tj. bony pracy lub priorytetowe wagi dystrybucyjne przypisane do rzadkich, a niezbędnych zasobów) są bezwarunkowo i bezpowrotnie usuwane. Ogólnie rzecz biorąc, powszechne obawy związane z terminem „komunizm” odnoszą się niemal wyłącznie do okresu aktywnej walki rewolucyjnej, z jej ryzykiem niedostatku i koniecznością użycia siłowych środków obrony oraz ciągłej ekspansji rewolucji poza jej początkowe barykady. Trudność nie polega zatem na wyjaśnieniu prostej utopii tego, jak społeczeństwo komunistyczne może funkcjonować na wyższych poziomach, ale na tym, jak może ono kiedykolwiek wyłonić się z tych ograniczonych, niższych faz. To właśnie tutaj gromadzą się wszystkie nieuporządkowane debaty na temat strategii, władzy i środków a celów. Ale nawet po wygraniu wojny domowej, wojna społeczna trwa nadal, oznaczając przejście od najwcześniejszego, rewolucyjnego okresu budowy komunizmu do późniejszej „niższej fazy” komunizmu, podczas której zaczynają rozkwitać stowarzyszenia zapoczątkowane w okresie rewolucyjnym. Tymczasem „wyższa faza” komunizmu nie powinna być rozumiana jako „ukończenie” społeczeństwa komunistycznego, ale raczej jako coś w rodzaju jego narodzin, inicjujących zupełnie nowy okres ewolucji gatunku ludzkiego. Komunistyczna konstrukcja – cięża i wyłanianie się komunizmu z niekomunistycznego ciała – nieustannie ustępuje miejsca komunizmowi. Ostatecznie nie ma już potrzeby stosowania „bonów” związanych z pracą lub czymkolwiek innym, co przypomina pieniądz lub „wartość”. Każdy bierze to, czego potrzebuje, niezależnie od tego, ile i jaką pracę wykonuje.

Utopijne wizje często cierpią z powodu tendencji do łączenia pewnych cech tych „niższych” okresów ciąży, w których budowany jest komunizm, z praktykami, które będą dominować w „wyższej” fazie, gdy społeczeństwo komunistyczne stanie się żywą rzeczywistością. Często pomaga to uczynić podstawowego ducha społeczeństwa komunistycznego widocznym i dostępnym dla szerokiej publiczności. Z tego powodu czasami zdarza się, że niektóre utopijne wizje stosują nieco inną terminologię. Benanav, na przykład, odnosi się do swojego szkicu jako do społeczeństwa „socjalistycznego”, pośrednio przywołując ideę socjalizmu jako pewnego rodzaju społeczeństwa niższego etapu, które poprzedza społe-

---

<sup>40</sup> Jeśli można nam wybaczyć jedno całkowicie fantazyjne odniesienie filozoficzne, Karen Ng, badaczka Hegła, ma doskonały wykład konferencyjny omawiający koncepcję „granicy” w myśli dialektycznej i jej związek z kwestią metabolizmu społecznego i „naturalnych granic”.

czeństwo w pełni komunistyczne – ideę, która jest sprzeczna z jakąkolwiek komunistyczną ortodoksją zakorzenioną w dziełach Marksa, ale która mimo to stała się powszechna dzięki nieistniejącemu już dogmatowi „marksistowskiemu”, który ukształtował się wokół rosyjskich doświadczeń i zakrzepł w popularnej ideologii. Ale nawet Benanav nie jest do końca jasny w tej kwestii, po prostu sugerując, że społeczeństwo socjalistyczne to takie, w którym „sfera wolności” byłaby stopniowo powiększana, pozwalając na więcej „przestrzeni dla radykalnych eksperymentów, które mogłyby być eksplorowane przez wszystkich, bez narażania czyjegokolwiek bezpieczeństwa materialnego lub indywidualnej wolności”. Mau natomiast wydaje się całkowicie pomijać tę kwestię, w pełni utożsamiając społeczeństwo komunistyczne jako takie z czymś, co wydaje się być bardziej prymitywnym porządkiem społecznym (w rzeczywistości „socjalistyczną gospodarką rynkową”), w którym sektor „publiczny” poświęcony działaniom niezbędnym do reprodukcji społecznej pozostałby oddzielony od sektora „prywatnego”, w którym „produkty, których komuna zdecydowała się nie uwzględniać w swoim planie gospodarczym”, byłyby wytwarzane i wymieniane przez ludzi w ich wolnym czasie – nawet sugerując, że pieniądze mogą się utrzymać w celu koordynowania tej działalności<sup>41</sup>.

Tylko i wyłącznie w tym sensie możemy twierdzić, że problem utopistów polega na tym, że nie są wystarczająco utopijni. Bitwy między „potrzebami” i „pragnieniami”, między „niedoborem” i „obfitością”, między „wolnością” i „koniecznością” oraz między „publicznym” i „prywatnym” mają tendencję do nękania takich relacji – tworząc standardy, w oparciu o które wymyślane są różne formy „planowania” – pomimo oczywistych sposobów, w jakie takie kategorie są społecznie konstruowane, a zatem podatne na erozję i mutacje w trakcie konstruowania komunizmu. Zamiast rzutować te konwencjonalne kategorie w czasie tak, by mogły służyć jako pozytywna podstawa komunistycznego planowania, chcielibyśmy zamiast tego zaproponować minimalną wizję, która podkreśla negatywne aspekty produktywnej administracji: zamiast jasno określonych gałęzi przemysłu spełniających limity produkcji określonych towarów (lub po prostu podzielonych na rzadkie i obfite lub niezbędne i luksusowe), możemy wyobrazić sobie infrastrukturę przemysłowo-ekologiczną zarządzaną zgodnie z *limitami* produkcji. Podobnie jak stowarzyszenia producentów, które nimi zarządzają, limity te miałyby charakter funkcjonalny i deliberatywny. Innymi słowy, zamiast decydować o tym, co dokładnie produkować, stowarzyszenia miałyby za zadanie decydować o tym, czego *nie* produkować.

„Popytem” na towary można zarządzać na wiele sposobów. Prawdopodobnie najbardziej znaną nam opcją jest coś w rodzaju cyfrowego spisu, za pośrednictwem którego skła-

---

<sup>41</sup> Można argumentować, że zamiast przedstawiać obraz rzeczywistego społeczeństwa komunistycznego, Mau, podobnie jak Benanav, oferuje widok pewnego rodzaju krótkoterminowego okresu budowy komunizmu. W tym przypadku jednak utopijny szkic staje się jeszcze mniej adekwatny do rzeczywistości, ponieważ abstrahuje od kwestii, które są kluczowe dla najwcześniejszych etapów budowy komunizmu: ciągłej walki z pozostałym kapitalistycznym światem, potrzeby ochrony przed nieświadomym odrodzeniem dominacji społecznej wśród miliardów ludzi, dla których rzeczy takie jak „pieniądze”, „własność” i „gospodarka” wydają się być boskimi cechami każdej organizacji społecznej, oraz oczywiście cały polityczny proces ciągłej transformacji społecznej.

dane, rejestrowane i realizowane są żądania, dzięki czemu ci, którzy potrzebują określonego dobra, komunikują się z tymi, którzy są w stanie je wyprodukować i przetransportować – zasadniczo komunistyczny odpowiednik platformy handlu elektronicznego, takiej jak Amazon czy Taobao. Różne wariacje na ten temat są zwykle silnie obecne w algorytmicznych rozwiązaniach zalecanych przez „cyfrowych socjalistów”, na które odpowiada Benanav: „Chcą oni zaprojektować oprogramowanie, które może przyjmować informacje o preferencjach konsumentów i zdolnościach produkcyjnych przemysłu – jak gigantyczne sito zasilające młyn danych – i generować optymalną alokację zasobów”. Równie prawdopodobne jest jednak, że faktyczna produkcja i alokacja będą koordynowane na nowe, nieznanne, a nawet pozornie archaiczne sposoby, a wiele dóbr w tym, co Mao nazwałaby sektorem „prywatnym”, nie będzie „wymienianych”, ale raczej pozyskiwanych poprzez nowe rodzaje gry lub za pośrednictwem trudnych do zrozumienia (dla nas) kanałów powiązanych z nowymi i wyłaniającymi się lokalnymi kulturami. Problemem nie jest więc przede wszystkim algorytmiczna kwestia popytu i dystrybucji, o której traktuje klasyczna „debata o kalkulacji socjalistycznej”. Istnieje wiele *technicznych* rozwiązań „problemu” odpowiedniej informacji i terminowej alokacji. Bardziej fundamentalną kwestią jest jednocześnie kwestia społeczna i ekologiczna: jak zarządzać ludzkim metabolizmem z biosferą i innymi systemami planetarnymi w sposób, który nie zawęży wolnego czasu do takiego stopnia, że nowa forma obcego przymusu społecznego dyktuje ludzkie utrzymanie? Deliberatywny proces ustalania limitów produkcji wydaje się być najbardziej prawdopodobnym sposobem na pogodzenie tych sprzecznych imperatywów.

W przeciwieństwie do produkcyjnej normy, który wymaga wyprodukowania określonej liczby gotowych towarów, limity mogłyby zostać wprowadzone na poziomie podstawowych materiałów wytwarzanych z dala od samych gotowych towarów. W końcu jedną z charakterystycznych cech społeczeństwa komunistycznego byłoby oddzielenie spełnienia podstawowych ludzkich potrzeb od pogoni za ciągłym „wzrostem”. Już w latach 50. ubiegłego wieku Bordiga sugerował, że współczesna wersja postulatów z końca Manifestu Komunistycznego musiałaby obejmować coś w rodzaju „planu niedostatecznej produkcji”, który kładłby nacisk na „deinwestycję kapitału”, co skutkowałoby ogólnym zmniejszeniem wielkości produkcji i priorytetowym traktowaniem towarów przeznaczonych do bezpośredniego użytku przez ludzi w stosunku do tych, które mają na celu zwiększenie zdolności produkcyjnych. Deliberatywny aparat planowania przemysłowo-ekologicznego nie byłby zatem prometejską maszyną, która zmniejsza niedobór poprzez rozpędzanie mocy sił produkcyjnych na coraz wyższy bieg, ale zamiast tego aparatem do naukowego zarządzania obfitością, jednocześnie panując nad zdolnością produkcyjną, tak aby nie rozlała się ona na nieograniczone trwonienie masy i energii przez gatunek. Innymi słowy, „plan” nie byłby kwestią dążenia do spełnienia limitów przy ograniczonych zasobach, ale zamiast tego podstawową praktyką dbania o coś w rodzaju produktywnej permakultury, która zawsze jest technicznie zdolna do generowania więcej niż potrzeba.

Istnieją dwa techniczne powody, dla których zarządzanie produkcją zgodnie z limitami, a nie kontyngentami, byłoby również korzystne. Po pierwsze, w większości przypadków znacznie łatwiej jest uwzględnić społeczny i ekologiczny wpływ wytwarzania ener-

gii, produkcji żywności lub wydobycia zasobów niż końcowego montażu. Te działania pochłaniają większość masy i energii przepływających przez cały system przemysłowy, służą jako najbardziej bezpośredni kontakt z nie-ludzkim przepływem materiałów przez główne systemy geosferyczne i mają największy wpływ społeczny na takie rzeczy, jak rozmieszczenie populacji i praktyki kulturowe. Po drugie, jeśli zarządzanie społeczne i metaboliczne jest już uwzględnione na początkowym poziomie produkcji, oznacza to, że praktycy wszystkich procesów produkcyjnych poniżej tych, w których nałożone są limity, mogą użyć tych materiałów do produkcji czego zapragną na dowolnym poziomie wolnego stowarzyszenia, na którym zdecydują się to zrobić, bez konieczności poświęcania dużej ilości czasu na obliczanie całego społeczno-ekologicznego śladu artefaktu, który chcą wyprodukować. Zamiast tego byłoby odpowiedzialni jedynie za ocenę specjalnych lub nieuwzględnionych skutków ich konkretnego artefaktu: dodatkowych odpadów generowanych w procesie produkcyjnym, możliwości recyklingu materiałów, potencjalnego wpływu na zdrowie publiczne itp.

Limity mogłyby zostać ustalone dla danego materiału przy założeniu, że zostanie on w całości zużyty w określonych ramach czasowych, ze wszystkimi związanymi z tym konsekwencjami ekologicznymi. Na przykład, nawet przy optymistycznych założeniach dotyczących elektryfikacji, wychwytywania dwutlenku węgla lub pojawienia się nowych „zielonych” technik produkcji najczęściej używanych materiałów przemysłowych, takich jak beton i stal, pewna ilość emisji gazów cieplarnianych będzie nieunikniona i będzie musiała zostać zrównoważona prognozowaną zdolnością pochłaniaczy dwutlenku węgla i urządzeń do bezpośredniego wychwytywania powietrza, aby zapewnić, że całkowita emisja pozostanie ujemna – jeśli założymy, że proces usuwania gazów cieplarnianych emitowanych w erze kapitalistycznej nadal trwa. Tak więc, jeśli planetarne stowarzyszenie klimatyczne dojdzie do wniosku, że globalne emisje gazów cieplarnianych muszą pozostać poniżej pewnego rocznego progu, wówczas można nałożyć ograniczenia na ilość paliw kopalnych, które można przeznaczyć na działania w początkowej części łańcucha – a nie dalej, gdzie emisje są trudne lub niemożliwe do zmierzenia – na ilość biomasy, którą plantatorzy mogą spalić lub pozwolić jej zgnić, na areał pól ryżowych produkujących metan lub na całkowitą liczbę zwierząt gospodarskich, które można hodować w danym okresie. Limity te byłyby następnie propagowane w dół przez zagnieżdżoną strukturę największych stowarzyszeń, aby zapewnić wytyczne dla lokalnych oddziałów.

Możemy nawet założyć, że limity byłyby ustalane przy założeniu, że takie wytyczne nie są powszechnie przestrzegane. Innymi słowy, każdy „limit” miałby również coś w rodzaju prognozy zgodności opartej na trendach historycznych lub charakterystyce technicznej niektórych sektorów, w których modyfikacja istniejących wzorców produkcji może być trudniejsza. Oczywiście ważne byłoby, aby stowarzyszenia badały przyczyny niezgodności – co może być całkowicie uzasadnione – i musiałyby istnieć formy arbitrażu społecznego prowadzone przez stowarzyszenia specjalizujące się w rozwiązywaniu konfliktów w celu zbadania rozwiązań dla najtrudniejszych lub uporczywych przypadków lokalnych



niezgodności<sup>42</sup>. Podstawową ideą jest jednak to, że limity byłyby ostatecznie szerokimi i minimalnymi ograniczeniami działającymi w kontekście ogólnej obfitości, a nie systemami racjonowania tańczącymi wokół fundamentalnego niedoboru podstawowych zasobów. Prawdziwy niedobór czegokolwiek innego niż modne ciekawostki jest czymś, co należy do wcześniejszych faz komunistycznej konstrukcji i musiałyby zostać rozwiązane poprzez pewnego rodzaju sprawiedliwą kombinację loterii, dystrybucji ważonej niedoborem i podobnych do bonów systemów określania wymagań dotyczących pracy.

W społeczeństwie komunistycznym, stowarzyszenia mogą co najwyżej zdecydować się na klasyfikację pewnych dóbr według stopni priorytetu, określając kolejność, w jakiej dany towar jest przydzielany lub które konkretne żądanie jest przenoszone do następnego cyklu produkcyjnego, jeśli zostanie osiągnięty jeden z limitów deliberacyjnych. Chociaż listy priorytetów mogą w pewnym stopniu pokrywać się z naszą ideą „niezbędnego” i „nieistotnego”, częściej wskazywałyby one na takie rzeczy, jak sezonowe zapotrzebowanie (priorytetowe traktowanie swetrów jesienią w klimacie umiarkowanym) lub tymczasowo kluczowe potrzeby (priorytetowe traktowanie materiałów budowlanych na obszarach odbudowujących się po trzęsieniach ziemi). Większość z nich nie byłaby nawet kwestiami masowej produkcji, ale zamiast tego lokalnymi sprawami ustalonymi przez obrady w ramach rutynowych stowarzyszeń poświęconych zaspokajaniu potrzeb relacyjnych – rzeczy, które dziś można podsumować jako bardzo szeroko „reprodukcyjne”, od gotowania żywności po przycinanie drzew, zamykanie ulic, wychowywanie dzieci lub budowanie środowiska.

Te negatywne ograniczenia mogą działać równolegle z dowolnym algorytmem alokacji dóbr. Jeśli założymy, że dokładny sposób, w jaki informacje są wprowadzane i przekazywane będzie bardzo różnorodny, wówczas możemy zrozumieć tę pozytywną stronę planu jako kaskadowy heterogeniczny system. Planowanie można podzielić na cykle w oparciu o pewne założenia dotyczące czasu produkcji i żywotności artefaktu. Krocząca prognoza mogłaby być stale generowana przez stowarzyszenia i/lub samych użytkowników końcowych, zorganizowana na dowolną liczbę sposobów – precyzyjna metoda techniczna dostosowana do natury danych materiałów, możliwości funkcjonalnych zaangażowanych stowarzyszeń i praktyk kulturowych dominujących wśród osób składających wnioski – której podsumowanie byłoby następnie kaskadowane w dół łańcucha produkcyjnego za pomocą dowolnych algorytmicznych środków, które odpowiednie stowarzyszenia zdecydują się wykorzystać, aż dotrze do producentów surowców pierwotnych. Ilość wyprodukowanego surowca byłaby wtedy albo ilością określoną w tej prognozie, albo ustalonym limitem wykorzystania tego konkretnego zasobu z tych konkretnych źródeł lub na tym konkretnym obszarze (lub oczywiście globalnie), w zależności od tego, która z tych wartości jest niższa.

---

<sup>42</sup> Wydaje się jednak dość oczywiste, że stowarzyszenie, które zdecyduje się na budowę gigantycznego zakładu spalania węgla z całkowicie samolubnych i zaściankowych powodów, prawdopodobnie zostanie potraktowane z podobnym poziomem wrogości, jak stowarzyszenie, które zdecyduje się zrzucić truciznę do źródła wody. Ale, ponownie, odrzucając z natury komunitarną organizację społeczną opartą na lokalności, system wolnych stowarzyszeń miałby tendencję do podcinania powstawania takich zaściankowych pragnień w pierwszej kolejności. Z kolei komunitariańskie modele komunizmu wydają się generować zaściankowe interesy jako coś oczywistego.

Podstawową ideą jest jednak to, że sam proces deliberacji umożliwia kaskadowanie produkcji w ten sposób, nawet przy braku jakiegoś uniwersalnego „protokołu” lub pojedynczego, jednorodnego systemu informacyjnego, takiego jak „cena”. Deliberacyjny charakter stowarzyszeń pozwoliłby im dostosować żądania dotyczące konkretnych artefaktów do heterogenicznej natury samych artefaktów. W tym miejscu konkretny (choć całkowicie spekulatywny) przykład pomoże zilustrować podstawową ideę.

# **Motor historii**

Ruch kołowy ma w sobie coś wyjątkowego. Tysiące lat przed tym, jak mogliśmy opisać go za pomocą rachunku różniczkowego, sporządzić wykres sinusoidy lub odkryć użyteczność  $\pi$ , ludzie poruszali przedmiotami o stałym promieniu wokół osi. Niezależnie od tego, czy jest to obracanie koła wozu, kręcenie gliną w celu wytworzenia ceramiki, obrotowe miażdżenie ziarna za pomocą młyna wodnego, czy nawet kolistość obliczeń kosmologicznych, zdolność do poruszania rzeczy po okręgu jest podstawą ludzkiej technologii. Kapitalizm nie zmienił krytycznego charakteru ruchu okrężnego, komunizm też raczej go sobie nie przywłaszczył. Można więc spekulować, w jaki sposób komuniści przyszłości mogliby wyprodukować jeden z największych sukcesów ruchu okrężnego: silnik elektryczny<sup>43</sup>.

Istnieje wiele różnych typów silników elektrycznych, z których wszystkie nadają się do różnych zastosowań i podlegają różnym technicznym kompromisom. Dla naszych celów rozważymy mały szczotkowy silnik prądu stałego, taki jak te obecnie spotykane w produktach takich jak elektryczne szczoteczki do zębów, golarki elektryczne i smartfony. Takie silniki mają kilka kluczowych elementów:

- Twornik: rama, wokół której miedziany drut jest nawinięty w określony sposób w celu wytworzenia odpowiedniego pola magnetycznego.
- Magnesy, których pola odpychają pole generowane przez twornik
- Szczotka i komutator: elementy przewodzące prąd elektryczny, które nieustannie zmieniają biegunowość pola magnetycznego uzwojenia, gdy wirnik się obraca, umożliwiając ciągłe obroty.
- Zewnętrzna obudowa, która często pełni funkcję stojana

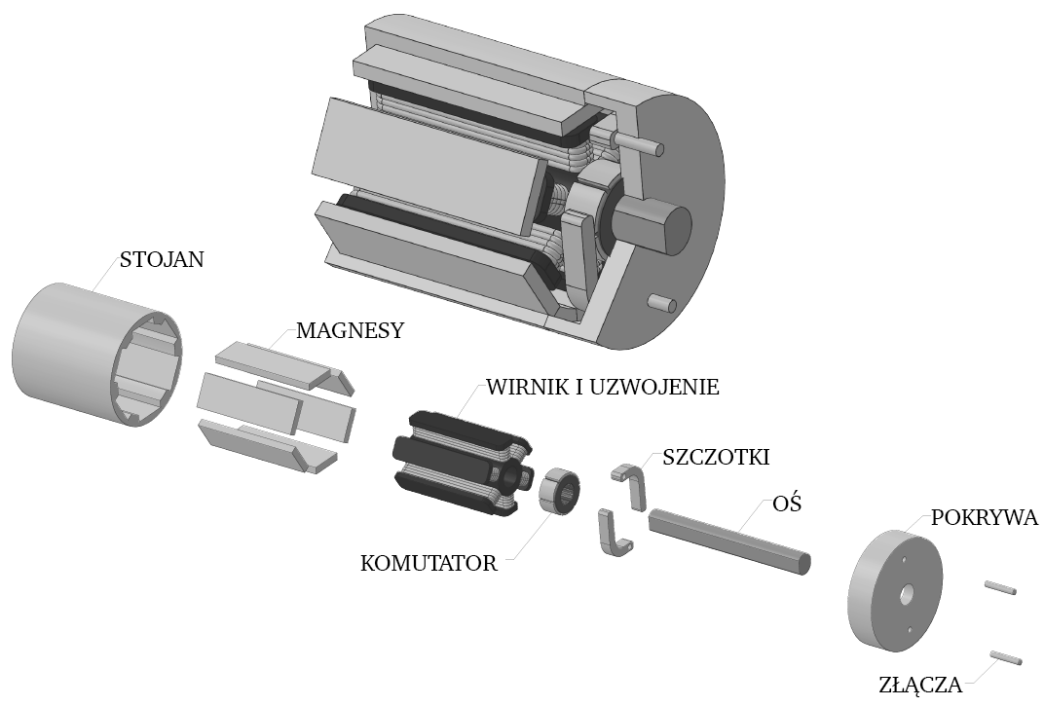
Czytelnik nie musi tutaj rozumieć szczegółów tego, jak dokładnie działają silniki elektryczne, a jedynie to, że nawet proste silniki są montowane z różnych komponentów, z których każdy jest wynikiem złożonych procesów przemysłowych<sup>44</sup>. Mały szczotkowy silnik prądu stałego jest trochę jak szarlotka: aby go stworzyć od podstaw, trzeba najpierw

---

<sup>43</sup> Zdecydowaliśmy się być celowo konserwatywni w tym spekulatywnym ćwiczeniu pod względem wyobrażenia sobie, jakie rodzaje technologii i materiałów byłyby dostępne dla komunistów. Jest niemal pewne, że dekady komunistycznych badań i rozwoju, kierowanych logiką niezwiązaną z kapitałem, stworzą metody produkcji zupełnie inne od tego, co możemy sobie wyobrazić w tej chwili. Być może nowatorskie biosyntetyczne metody łączenia produkcji ATP z wytwarzaniem surowej energii elektrycznej umożliwią na przykład generowanie „żywych” silników o niewyobrażalnym obecnie charakterze. Jednak próba spekulowania na temat takich technologii zbyt łatwo eliminuje podstawowe problemy, z którymi boryka się deliberacja w sferze produkcyjnej, służąc jako rodzaj magicznej różdżki, która wyeliminowałaby bałagan w procesie produkcyjnym. Będziemy zatem mówić o silniku elektrycznym w dużej mierze takim, jakim znamy go dzisiaj.

<sup>44</sup> Dobry wizualny przegląd współczesnego montażu silników można zobaczyć na tym filmie, który pokazuje linię produkcyjną silników działającą w Chinach. Silniki produkowane na tej linii są innego rodzaju niż te, które tu opisujemy: są większe i mają uzwojenia cewki na stojanie zamiast magnesów. Niemniej jednak ten film pokazuje złożoność techniczną produkcji silników i jej szczególny charakter w warunkach kapitalizmu. Jedną z cech tego procesu, która się wyróżnia, jest to, jak duża część rutynowej pracy polega obecnie na niewiele więcej niż przesuwaniu i układaniu komponentów, gdy przechodzą one między różnymi maszynami.

stworzyć wszechświat. Aby uprościć sprawę, nasze spekulacje ograniczą się do produkcji i montażu tego, co faktycznie składa się na sam fizyczny silnik, nie włączając w to jego komponentów – które, jak zakładamy, są pozyskiwane od wcześniejszych stowarzyszeń na różne sposoby podobne do metod stosowanych do dystrybucji takich silników do ich własnych zastosowań.



**Rysunek 1:** Schemat małego szczotkowego silnika prądu stałego, nieco uproszczony.  
Źródło: Projekt autora

Możemy założyć, że komunardzi będą produkować ten silnik w wystarczająco dużych ilościach, aby zaspokoić regionalny popyt. Większość silników byłaby zatem wysyłana do magazynów elektroniki rozsianych po regionie, z których każdy mógłby przyjść i pobrać potrzebne silniki w mniejszych ilościach. Jakiś rodzaj regionalnego modelu dystrybucji magazynowej miałby prawdopodobnie największy sens, ponieważ znaczna część produktów końcowych zawierających te silniki byłaby wytwarzana w małych ilościach w bardziej elastycznych lokalnych warsztatach. Z drugiej strony, stowarzyszenia produkujące towary, które wymagają tych silników w średnich lub dużych ilościach, mogą zamawiać je bezpośrednio od stowarzyszenia, które montuje silniki końcowe, pomijając magazyn i indywidualnie opracowując szczegóły wysyłki. W obu przypadkach liczba silników wyprodukowanych w danym przedziale czasowym byłaby określona przez oczekiwany popyt modelowany przez stowarzyszenia zarządzające magazynami plus popyt ze strony stowarzyszeń zamawiających hurtowo. Ilości buforowe musiałyby być również przechowywane na miejscu w magazynach na wypadek nagłych skoków zapotrzebowania na silniki, ale gdyby zapotrzebowanie nagle bardzo wzrosło – być może nowa moda zapanowała wśród młodych ludzi, którzy lubią nosić zmotoryzowane śmigła zainstalowane w krzykliwych kapeluszach, co wszyscy starsi ludzie uważają za całkowicie idiotyczne – wtedy komuniści mogą po prostu poczekać do następnego cyklu produkcyjnego, ponieważ wąskie gardło w produkcji magnesów lub drutu miedzianego zostało osiągnięte z powodu ograniczeń środowiskowych lub, jak starsi ludzie są skłonni zauważyć, „przez te przekłete dzieciaki i ich głupie pieprzone kapelusze”<sup>45</sup>.

Osoby lub stowarzyszenia, które często odwiedzają określone warsztaty lub grupy warsztatów skoncentrowanych na danym obszarze, mogą wysłać własny personel, aby odebrał silniki potrzebne do danego cyklu produkcyjnego. W niektórych miejscach administratorzy składu mogą zdecydować się na dystrybucję na ostatnim odcinku za pomocą własnych środków. W innych miejscach mogą istnieć dedykowane stowarzyszenia dostawcze, które mogą pośredniczyć między warsztatem a magazynem. W przypadku większości potrzeb te rozwiązania logistyczne będą plastyczne i często nieformalne – być może lokalna grupa jeździecka założyła coś w rodzaju „kucykowego ekspresu” lub jakiś lokalny artysta/entuzjasta („szalenię”, według sąsiadów) stał się szczególnie („obsesyjnie”, „niezdrowo”, „całkiem niepotrzebnie”) skoncentrowany na budowie dziwnego systemu rur pneumatycznych obejmujących dużą część miasta. Być może ktoś obsługujący jeden

---

<sup>45</sup> Istnieje oczywiście oczywiste zastrzeżenie, że niektóre zastosowania mogą być uważane za krytyczne w pewnych kontekstach i traktowane priorytetowo w stosunku do tych uważanych za fałszywe. Na przykład, jeśli gwałtowny wzrost popytu na zmotoryzowane kapelusze ze śmigłem zagrozi dostępności silników do kluczowego sprzętu medycznego, który musi zostać wymieniony po kłęsce żywiołowej, można sobie wyobrazić, że stowarzyszenie arbitrażowe lub stowarzyszenie zajmujące się usuwaniem skutków kłęsk żywiołowych pośredniczy w zawarciu umowy między stowarzyszeniem produkującym silniki, firmami zajmującymi się montażem urządzeń medycznych i regionalnymi magazynami, aby zapobiec tragediom wynikającym z niedoborów dostaw.

ze składów po prostu lubi dostarczać silniki. Może jest to ktoś o wyjątkowo dziwnym charakterze. Może dostarcza silniki tym, którzy ich potrzebują, ale także tym, którzy ani ich nie potrzebują, ani nie chcą. Może jest znany z opracowywania skomplikowanych schematów dystrybucji, które nie służą żadnemu widocznemu celowi – ubieranie się w jaskrawoczerwony kostium i wrzucanie silników przez kominy, wyrzucanie ich stosów na opuszczone działki na obrzeżach miasta w nocy, umieszczanie silników w torbie na siodło i przymocowywanie torby na siodło do grzbietu otumanionego dzika, który jest następnie wypuszczany na wolność, aby każdy, kto chce silniki, musiał go upolować – są to rzeczy, które ta osoba uważa za zabawne, a może znaczące w jakimś artystycznym lub religijnym sensie. Może ta osoba lubi delikatny, owadzi szum małych maszyn. Może buduje z nich niepojęte rzeźby, pozostawione same sobie na pustyni, gdzie siedzą jako niewidoczne, warczące pomniki. Być może osoba ta tworzy groteskowe zabawki z silników i pozostawia je ukryte w nieodpowiednich miejscach, aby ludzie mogli je znaleźć, ku ich wielkiemu niezadowoleniu. Miesza się sztuka, zabawa, szaleństwo i cel.

Zarówno duzi producenci silników zaopatrujący magazyny, jak i mniejsze warsztaty zaopatrujące się w silniki z magazynów będą prawdopodobnie korzystać z projektów dostępnych za pośrednictwem pewnego rodzaju rozproszonej sieci cyfrowej (tj. pewnego rodzaju komunistycznego Internetu), w której istotne informacje są scentralizowane. Informacje te mogłyby być swobodnie wykorzystywane, modyfikowane i oceniane przez wszystkich. Wyobraź sobie skrzyżowanie Yelpa i GitHuba dla dokumentów inżynierskich: pliki projektowe, programy maszyn, specyfikacje, kod oprogramowania układów, instrukcje (montaż, walidacja, obsługa, konserwacja itp.) i inne istotne dokumenty są swobodnie rozpowszechniane i modyfikowane przez każdego, kto chce to zrobić. W pełni publiczny charakter tej platformy umożliwia znaczny dostęp, identyfikowalność, modułowość i dyskusję na temat dokumentów, które dziś byłyby uważane za prywatną własność intelektualną. Tymczasem listy magazynów, producentów i regularnych użytkowników byłyby łatwo dostępne dla danego obszaru. Choć platforma taka składałaby się z treści tworzonych przez producentów, dystrybutorów, naukowców, hobbystów i archiwistów, byłaby ona stowarzyszeniem samym w sobie, prowadzonym przez specjalnych kuratorów, redaktorów, projektantów i specjalistów od oprogramowania.

Dla producentów przeszukujących te pliki, wybrana metoda projektowania i produkcji byłaby ostatecznie uzależniona od specyfiki użycia i metod technicznych dostępnych dla producentów. W abstrakcyjnym sensie przestrzeń parametrów technicznych, w której projektant silnika musi podejmować decyzje projektowe, nie różniłaby się zatem tak bardzo między społeczeństwem kapitalistycznym a komunistycznym. Owijanie dodatkowego drutu wokół twornika zwiększa moment obrotowy proporcjonalnie do siły pola, ale także generuje więcej ciepła i oczywiście wymaga większej ilości drutu. Różne materiały i geometrie mogą być bardziej korzystne dla rozpraszania ciepła, ale mogą być trudniejsze w produkcji lub mogą zajmować więcej miejsca. Niektóre geometrie są łatwiejsze do stworzenia za pomocą jednej metody produkcji, a inne geometrie są łatwiejsze do wytworzenia za pomocą innej metody produkcji. Tego rodzaju wiedza byłaby kultywowana na poziomie praktycznym w stowarzyszeniach producentów, rozpowszechniana na poziomie abstrak-



cyjnym w całym społeczeństwie za pośrednictwem instytucji edukacyjnych i gromadzona w szeroko dostępnej formie za pośrednictwem tych centralnych repozytoriów informacji.

Dostęp do maszyn wymaganych do różnych form produkcji jest zarówno kwestią techniczną, jak i geograficzną. Dostępność niektórych materiałów, nie wspominając o ich właściwościach (średnice drutu, odporność na korozję różnych stopów aluminium, geometrie i właściwości pola magnesów trwałych) odgrywają decydującą rolę w ograniczaniu dostępnych dróg projektowania. Te przestrzenie parametrów są w dużej mierze zdeterminowane przez aspekty naszego wszechświata głębsze i bardziej prymitywne niż konkretne rozwiązania produkcyjne danej społeczności ludzkiej. Ale te przestrzenie parametrów *istnieją tylko* w społeczeństwie ludzkim, a zatem stają się rodzajem pryzmatu, przez który formy społeczne łączą się w wybraną ścieżkę projektowania. W kapitalizmie parametry te są zatem uwarunkowane względami pieniężnymi. Nie tylko każdy producent chce wytwarzać towary tak tanio, jak to tylko możliwe, jednocześnie zachowując zgodność ze specyfikacją, ale cały kontekst przemysłowy (tj. społeczny) – w postaci łańcuchów dostaw nastawionych na zysk, ze wszystkimi ich rzeczywistymi niuansami – zawęża przestrzeń decyzyjną z matrycy o nieskończonych wymiarach do zaledwie kilku opcji na parametr. W komunizmie ta nieskończona przestrzeń parametrów jest również zawężona do podobnie ograniczonego zestawu opcji. Jednak w tym przypadku parametry te nie są oceniane za pomocą matrycy kosztów, ale poprzez deliberację dostosowaną do pragnień społecznych – a te pragnienia będą się znacznie różnić w zależności od kontekstu. Wyłaniające się opcje mogą być zupełnie inne niż obecnie istniejące, a jednocześnie nadal dostarczać silniki, które są idealnie dopasowane do potrzeb tych, którzy ich pragną.

Korpus twornika – rodzaj cylindra ze szprychowymi ramionami biegnącymi wzdłuż jego długości, wokół którego nawinięta jest cewka – może być wytwarzany na wiele różnych sposobów z różnych materiałów. Załóżmy, że zakład, w którym produkowany jest ten silnik, jest również wykorzystywany do produkcji nie tylko innych typów silników, ale także innego sprzętu elektromechanicznego. W związku z tym stowarzyszenie posiada drukarki 3D laserowo spiekające proszek (PBF) zdolne do wytwarzania części o niemal dowolnej geometrii mieszczącej się w obwiedni konstrukcyjnej, w tym armatury<sup>46</sup>. Podczas gdy liczba części, które można wyprodukować w ciągu godziny, jest niższa niż w przypadku formowania wtryskowego, ilość zmarnowanego materiału także jest znacznie niższa, ponieważ niewykorzystany proszek można wprowadzić z powrotem do maszyny. Kolejną zaletą jest brak konieczności zmiany oprzyrządowania drukarki w przypadku zmiany projektu części. W rzeczywistości, ze względu na dużą objętość druku, wiele różnych komponentów o różnych projektach może być drukowanych jednocześnie w oparciu o zmienne zapotrzebowanie przy bardzo krótkim czasie konfiguracji. Możemy założyć, że chociaż popyt w całym regionie na dowolny projekt silnika byłby wyższy niż w przypadku większości towarów przemysłowych, niewiele projektów wymagałoby wyprodukowania więcej niż kilku-

---

<sup>46</sup> Powder Bed Fusion to technika produkcji addytywnej, w której cienkie warstwy proszku metalu lub tworzywa sztucznego są sekwencyjnie topione i stapiane za pomocą laserów lub wiązki elektronów w celu zbudowania elementu 3D.

set sztuk tygodniowo – wyjątkami byłyby skoki spowodowane produkcją szczególnie dużych partii niektórych maszyn niższego szczebla, co wymagałoby bardziej bezpośredniej koordynacji między odpowiednimi stowarzyszeniami.

Kiedy ten rodzaj produkcji addytywnej został odziedziczony po erze kapitalistycznej, producenci byli ograniczeni do doskonale użytecznego, choć trudnego do recyklingu rodzaju proszku nylonowego. Żywice nylonowe wykorzystywane do produkcji proszku nylonowego są dziś wytwarzane z niektórych produktów ubocznych rafinacji paliw kopalnych. Możemy przypuszczać, że niektóre z niezbędnych surowców do produkcji nylonu zostały z powodzeniem przeniesione na źródła odnawialne<sup>47</sup>. Być może stowarzyszenie badawczo-rozwojowe specjalizujące się w materiałach mykologicznych (możemy je nazwać „mykomafią”) opracowało niedawno nowy rodzaj wysokowydajnego biodegradowalnego tworzywa sztucznego utworzonego z genetycznie zmodyfikowanych kolonii grzybów, które można przekształcić w proszek i wykorzystać w tej drukarce. Stowarzyszenie to (znane ze swoich szczególnie gorliwych członków, spowitych nieco groźną atmosferą) agresywnie promuje swój nowy materiał, który obiecuje złagodzić obecny kompromis między wykorzystaniem gruntów ornych na biomasę a utrzymaniem infrastruktury paliw kopalnych. Członkowie stowarzyszeń produkcyjnych często przybywają do swoich miejsc pracy – nie mieszczących się już w „fabrykach” czy nawet „warsztatach”, ale w mieszanych przestrzeniach, które mają nazwy zupełnie nam nieznane lub żartobliwie zapożyczone z długiej historii utopijnej wyobraźni: „atelier”, „falanstry”, „archologie” – aby znaleźć członków mykomafii kręcących się w cieniu, ubranych w dystyngtywne tencze i niosących charakterystyczne walizki pełne próbek mykologicznych i kopii dzieł filozoficznych ich patrona, dziwnego przedrewolucyjnego filozofa z dalekiego zachodniego krańca Eurazji. Czasami członkowie ekip produkcyjnych są nawet zaczepiani w ciemnych zaułkach przez mafiosów, którzy pytają, dlaczego ich stowarzyszenie nie przyjęło jeszcze „rewolucji ryzomatycznej” i zapraszają ich do czegoś, co nazywa się „deleuzjańskim klubem książki”<sup>48</sup>.

Wielu producentów silników, z mieszanki zainteresowania i zastraszenia, zgodziło się na wprowadzenie proszków mykologicznych. W przypadku słabszych silników te tworzywa sztuczne (zarówno nylon, jak i grzyby) działają doskonale. W przypadku mocniejszych lub szybszych silników, które wymagają większego rozpraszania ciepła, stowarzyszenie posiada również podobne drukarki na miejscu, które spiekają metalowe

---

<sup>47</sup> Na przykład pozyskiwanie akrylonitrylu i butadienu (wykorzystywanych do produkcji adiponitrylu, który jest wykorzystywany do produkcji heksametylenodiaminy, jednego z głównych składników potrzebnych do produkcji nylonu) z biomasy. Rodzi to jednak pewien dylemat, ponieważ alternatywy dla wielu podstawowych surowców w przemyśle chemicznym pochodzących obecnie z paliw kopalnych opierają się na biomasie, co prowadzi do większej presji na użytkowanie gruntów. Niektórzy mogą argumentować, że dalsze równoważenie zużycia biomasy z produkcją węglowodorów (koniecznie kompensowane przez jakąś technologię wychwytywania lub sekwestracji dwutlenku węgla) ma większy sens niż próba całkowitego polegania na gruntach uprawnych do produkcji alternatywnych tworzyw sztucznych.

<sup>48</sup> Z drugiej strony, sugerujemy, że ci, którzy chcą dowiedzieć się więcej o systemach grzybowych, powinni przeczytać *Entangled Life* Merlina Sheldrake’a, biologa, którego użycie słowa „kłącze” nie jest męczące i nużące.

proszki w solidne obiekty, choć proces jest bardziej skomplikowany. Ponieważ metal bardziej przewodzi ciepło niż plastik, wirniki większych silników mogą być zaprojektowane z dołączonym wentylatorem, aby zapewnić aktywne chłodzenie powietrzem. Zewnętrzna obudowa silnika może być wykonana tymi samymi metodami, co korpus twornika, choć bardziej prawdopodobne jest, że projekt będzie wymagał zewnętrznej obudowy wykonanej z metalu. Można to zrobić za pomocą spiekających metal drukarek 3D, chociaż czasami stowarzyszenie to będzie współpracować z odlewnią metali<sup>49</sup> w przypadku większych serii produkcyjnych. Szczotka i komutator muszą być wykonane z materiału przewodzącego prąd elektryczny, który jest w stanie wytrzymać powtarzające się tarcie bez zużywania się, i jako takie są prawie na pewno będą wykonane z metalu.

Drut miedziany, sam w sobie wszechobecny artefakt ciągnięty w ogromnych ilościach w niewielkiej liczbie wysoce zautomatyzowanych zakładów na całym świecie, jest owijany wokół korpusu twornika za pomocą kilku zrobotyzowanych, wyspecjalizowanych maszyn. Zarówno w przypadku drukowania 3D samego twornika spiekaniem, jak i nawijania przewodów wokół twornika, operatorom oszczędza się większości pracy fizycznej, ale nadal, poza nadzorowaniem maszyn, muszą wykonywać pewne powtarzalne czynności. Osoby te są prawdopodobnie tymi samymi ludźmi, którzy konfigurują i konserwują te maszyny, a zatem dobrze je znają. Bez motywu zysku nie ma potrzeby sztywnego technicznego podziału pracy między tym, co w kapitalizmie nazywa się pracą inżynierów, techników i operatorów. Osoby te mają wszelką motywację (i niezbędną wiedzę techniczną) do zmniejszenia bezwzględnej ilości żmudnej pracy fizycznej, którą muszą wykonać, upraszczając proces montażu lub wprowadzając elementy automatyzacji. Jeśli zapotrzebowanie na silniki jest nietypowo wysokie, a praca wymagana do nadzorowania procesu nawijania zajmuje więcej niż kilka godzin tygodniowo, dodatkowe osoby mogą przyjść na drugą zmianę, która wlicza się do czasu, który w przeciwnym razie zostałby poświęcony na żmudną, ale ważną pracę, taką jak sprzątanie ulic lub odblokowywanie wadliwych pomp ściekowych. Możliwe, że każdy operator uważa taką pracę za żmudną konieczność podobnego rodzaju. Jednak czynność nadzorowania i obsługi maszyn jest często dość medytacyjna. Jest równie prawdopodobne, że osoby te dostrzegają w tym pewne piękno, a nawet religijny podziw – połączenie matematyki i materiałów w mechanicznej harmonii, tajemne labirynty wyrzeźbione żywym światłem – i roztaczają nad maszynami pasterską pieczę tak, jak można by pielęgnować ogród lub świątynię.

Magnesy trwałe mogą być wykonane z wielu różnych materiałów ferromagnetycznych i ferrimagnetycznych, przy czym niektóre z nich są znacznie rzadsze lub trudniejsze do przetworzenia niż inne<sup>50</sup>. Te konkretne silniki nie mogą być wykonane bez magnesów, ale

---

<sup>49</sup> Odlewanie to proces, w którym roztopiony materiał jest wlewany do formy, która dobrze nadaje się do produkcji dużych ilości identycznych komponentów.

<sup>50</sup> Ogólnie rzecz biorąc, społeczeństwo komunistyczne znacznie zmniejszyłoby produkcję magnesów trwałych w porównaniu do produkcji w kapitalizmie. Dzieje się tak częściowo dlatego, że komunizm pociąga za sobą produkcję mniejszej ilości artefaktów. Ale społeczno-techniczny proces wydobywania i rafinacji metali również zostałby przekształcony na fundamentalnym poziomie. Ogólnie rzecz biorąc, możemy założyć, że stowarzyszenia specjalizujące się w geologii, górnictwie i metalurgii nadałyby priorytet wysokoener-

w większości przypadków możliwe byłoby priorytetowe wykorzystanie bardziej powszechnych materiałów. Ferryt, materiał ceramiczny zawierający dużą ilość metali, może być łatwo przekształcony w magnesy trwałe<sup>51</sup>. Magnesy te nie są tak silne, jak na przykład magnesy neodymowe, ale doskonale nadają się do wielu układów elektronicznych, takich jak te silniki, i nie wymagają stosunkowo rzadkich materiałów. Ponieważ nawet proste magnesy mogą być skomplikowane w produkcji, kilka dużych zakładów produkuje je w większych ilościach przy użyciu sztywnych metod produkcji zgodnie z określonymi geometriami, składami materiałów i właściwościami pola. Istnieją specjaliści, którzy wykonują niestandardowe magnesy do krytycznych celów naukowych lub infrastrukturalnych, ale jest to rzadkość. Zdecydowana większość magnesów, takich jak te używane w tych silnikach, pochodzi z masowych linii produkcyjnych.

W fabryce silników magazyny specjalnych maszyn są ładowane magnesami w celu szybkiego umieszczenia ich w stojanie. Ponieważ stojany (w tym przypadku są one tym samym elementem, co obudowa zewnętrzna) mają zmienny kształt, rozmiar i liczbę miejsc na magnesy, ładowarka magnesów musi być konfigurowalna. Magazyny są dodawane lub odeprowadzane tak, aby na każde gniazdo magnesu na stojanie przypadał jeden, i są one odpowiednio pozycjonowane. Po skonfigurowaniu maszyny operator (lub nawet ramię robota wykorzystujące system wizyjny maszyny) po prostu wciska każdy stojan we wgłębienie, gdzie jest on automatycznie wyrównywany, gdy magnesy są wciskane do kieszeni. Stojan został zaprojektowany tak, aby utrzymać magnesy za pomocą prostego wciśnięcia wzdłuż kierunku równoległego do osi stojana, a geometria kieszeni zapobiega ich promieniowemu przemieszczaniu. Teraz, gdy wszystkie podzespoły są już wykonane, można przystąpić do ostatecznego montażu. W warunkach kapitalizmu montaż ten byłby prawdopodobnie wykonywany ręcznie przez pracowników przeszkolonych w zakresie korzystania ze specjalnych narzędzi, ale niewymagających dalszej specjalistycznej wiedzy ani szkoleń. Pracochłonna natura montażu oznacza, że kapitalistyczne firmy planujące produkcję w celu sprostania ograniczeniom zysków będą zachęcane do znajdowania ludzi, których praca została uczyniona jak najtańszą za pomocą różnych środków, z których najważniejszym

---

getycznym formom recyklingu i syntezy ze źródeł o niskim stężeniu, mimo że są one obecnie mniej „wydajne” pod względem kosztów. Pojawiłoby się wiele innych „nieefektywności”, w tym rygorystyczna i nadmiarowa infrastruktura zabezpieczająca odpady, działania naprawcze w okolicy oraz intensywne kampanie kulturalne służące zwiększeniu lokalnej wiedzy na temat procesu, przyciągnięciu większej liczby członków do odpowiednich stowarzyszeń i uhonorowaniu wkładu ziemi i ekosystemów, na które ma to wpływ. W przypadku materiałów takich jak metale ziem rzadkich, planowane limity byłyby jeszcze bardziej rygorystyczne – nie ze względu na ich „rzadkość” (w rzeczywistości nie są one tak rzadkie), ale ze względu na bardziej ekstremalny wpływ ich wydobycia i przetwarzania na środowisko i zdrowie, czy to z rezerw na lądzie, czy ze złóż głębinowych. Ponieważ metale ziem rzadkich są wykorzystywane do wielu ważnych towarów poza magnesami, możemy sobie wyobrazić, że wykorzystanie ich w prostych silnikach, takich jak te, byłoby nisko na liście priorytetów.

<sup>51</sup> Ferryt jest wytwarzany przez mieszanie i wypalanie tlenku żelaza (tj. rdzy) z innym pierwiastkiem metalicznym (zwykle strontem, barem, manganem, niklem lub cynkiem), a zatem byłby wrażliwy na decyzje produkcyjne stowarzyszeń odpowiedzialnych za wydobycie i przetwarzanie rudy żelaza lub któregośkolwiek z tych innych metali.

jest imperialna hierarchia arbitrażu pracy strukturyzująca globalne łańcuchy dostaw. W komunizmie to właśnie praca montażowa stanowi największą przeszkodę. Możemy spodziewać się zarówno rozwiązań technicznych, jak i społecznych.

Z jednej strony prawie na pewno pojawią się dedykowane stowarzyszenia próbujące zautomatyzować niegdyś ręczne procesy. Mogą one przybierać różne formy. Niektóre z nich będą prawdopodobnie stylizowane na model sportowy, w którym różne stowarzyszenia entuzjastów automatyzacji konsultują się ze stowarzyszeniami produkcyjnymi i angażują się w towarzyską rywalizację, aby zobaczyć, kto może zminimalizować zarówno ilość, jak i dyskomfort pracy fizycznej w danej linii produktów. Być może jedno ze stowarzyszeń przeprojektuje małą flotę robotycznych ramion, które zaprojektowało we wcześniejszym konkursie, mając nadzieję, że maszyny pozostaną wystarczająco wszechstronne do montażu tych mniejszych komponentów. Jednocześnie możemy sobie wyobrazić, że inna grupa automatyków testuje nowy proces, w którym prototypowe podzespoły (nowego typu, bardziej odpowiednie dla tego nowego procesu) są wrzucane do prostego, wyściełanego, obrotowego pojemnika, w którym po kilku godzinach przypadkowa kolizja wewnątrz pojemnika powoduje samoczynne złożenie się silników<sup>52</sup>. Proces ten wymaga jednak dopracowania i może nie być gotowy w najbliższym czasie.

Ogólnie rzecz biorąc, zawody te byłyby rozstrzygane przez samo stowarzyszenie producentów, które wybierałoby zwycięzcę w oparciu o własne potrzeby. Jedyną nagrodą z tej sportowej rywalizacji byłby prestiż i poczucie satysfakcji. Biorąc pod uwagę, że prawdopodobnie stworzy to niezwykle zaciekle środowisko pełne dramatów, posiniaczonych ego i wahań postrzeganego statusu społecznego, można sobie również wyobrazić, że stowarzyszenia rozwiązywania konfliktów mogą być zaangażowane w zapewnienie, że gra nie wymknie się spod kontroli – na przykład, żeby nie doszło do sabotażu pracy innych stowarzyszeń<sup>53</sup>. Jednak najbardziej wykwalifikowane z tych stowarzyszeń automatyzacji mogą uważać to wszystko za nieistotne. Być może wykonują swoje zadania w eremicki sposób, prowadząc badania w klasztorach naukowych spowitych mgłą i ukrytych głęboko w najmniej dostępnych miejscach na świecie, racząc odwiedzać tylko te stowarzyszenia

---

<sup>52</sup> Technologia ta jest obecnie wykonalna, ale wciąż rozwijana przez naukowców z MIT.

<sup>53</sup> Porażka nie pociąga za sobą również żadnych strat materialnych. Innymi słowy, w przeciwieństwie do kapitalistycznego rynku pracy, tego rodzaju sportowa rywalizacja nie grozi jej uczestnikom utratą dostępu do środków utrzymania czy dostępu do przyjemności życia w jakikolwiek sposób. Jest to po prostu przegranie tego, co ostatecznie jest skomplikowaną grą. Oczywiście wyspecjalizowane stowarzyszenia musiałyby uważać, by takie gry nie nabrały zbyt poważnego charakteru i nieумыślnie nie stworzyły *de facto* form dominacji poprzez swoje systemy motywacyjne. To samo dotyczyłoby dobrowolnego uczestnictwa w skomplikowanych symulacjach na żywo – być może są ludzie, którzy czerpią pewną masochistyczną przyjemność z erotycznego odgrywania ról na żywo jako „pracownicy” opłacani przez profesjonalnych dominatorów. Ostatecznie chodzi o to, że komuniści przyszłości wiedzą o barbarzyństwie proletariackiego wywłaszczenia tylko poprzez śladowe echa pozostawione w zabawach i podświadomości seksualnej. Najbardziej bezpośredni kontakt z formami dominacji społecznej, z którymi sami jesteśmy zaznajomieni, mieliby poprzez lekcje historii i dramatyczne historie, w których kapitalistyczni potomkowie, przedstawieni tak fantazyjnie jak bajkowa średniowieczna szlachta, walczą o przychylność mistycznego boga znanego jako „Giełda” za pomocą magicznego rytuału zwanego „zwolnieniem”, w którym pracownicy są składani w ofierze na ołtarzu „Raportu Kwartalnego” z rąk jakiegoś dziwnego i niepopularnego kapłana zwanego „Menedżerem Zasobów Ludzkich”.

produkcyjne, które postawią przed nimi największe wyzwanie. Argumentują, że ich obowiązek jest doniosły – wręcz święty – i że nie powinien być traktowany jak zwykła zabawa.

Z drugiej strony, rozwiązanie problemu pracochłonnego montażu może mieć również charakter społeczny, a nie techniczny. Podobnie jak w przypadku codziennych zadań, takich jak sprzątanie, gotowanie, konserwacja i pomiary, moglibyśmy sobie wyobrazić, że pozostałe potrzeby związane z prostym montażem mogą przybrać zupełnie nowe formy kulturowe. Być może wokół pewnych podstawowych komponentów powstają ceremonie. Ponownie: możemy myśleć o tym systemie przemysłowym jako o czymś w rodzaju lasu żywnościowego, pielęgnowanego jak ziemia. A te agroekologiczne praktyki zawsze obejmowały zarówno codzienną uprawę, jak i sezonowe zarządzanie na dużą skalę, czytelne kulturowo poprzez ceremonię. Nie ma powodu, by zakładać, że masowa produkcja nie mogłaby być zarządzana, przynajmniej częściowo, za pomocą podobnych środków. Jest to szczególnie prawdziwe, gdy pamiętamy, że podział między „indywidualnym interesem własnym” a „dobrem publicznym”, który wydaje nam się tak naturalny, jest ostatecznie artefaktem logiki kupieckiej. Być może zatem pewne podstawowe dobra stają się przedmiotem nowych rytuałów społecznych. W przypadku naszych silników miałyby one oczywiście charakter cykliczny: jakiś rodzaj pielgrzymki, aby uhonorować zmianę pór roku i oscylacje wielkiego silnika historii. Ewentualnie coroczna pielgrzymka do jakiejś hali przemysłowej, gdzie dzieci, podczas swojej inauguracyjnej podróży daleko poza dom, mogą po raz pierwszy zobaczyć, jak obracają się koła świata; gdzie młodzi mogą podróżować dumni, pełni życia i poszukujący przygód – dni wypełnione zabawną służbą, noce pełne pasji i nowości – wyjeżdżają odmienieni; lub gdzie starzy mogą w końcu powrócić, zmęczeni nostalgią i spragnieni zobaczenia miejsca, w którym po raz pierwszy byli świadkami obracania się świata i spirali ciał przez cielesne pory roku.

# **Konstrukcja i konkluzja**

Zielona dżungla rzutowana na pokrywającą ścianę farbę to nic innego jak mgliste płótno, na które rzutowane są równie mgliste pragnienia, białawe. Bujne liście i kakofonia życia zwierząt, od owadów po ptaki, rezonują w pierwotnej części mózgu, pewnego rodzaju strunowcowej adaptacji neurologicznej narosłej w ewolucyjnych skalach czasowych. Ta część nas, która łaknie i boi się, znajduje swój dom w tym chaosie zieleni. Ale podświadomy apel do specyficznie sapienckiej części naszego umysłu dotyczy mniej samej dżungli, a bardziej faktu, że jest to miejsce, którego *tu nie ma*. Jest dosłownie odległe, ale także jakościowo: gdzieś nieskazitelnie czyste, gdzie ciepłe deszcze zmywają grzechy i blizny naszego własnego – zdecydowanie mniej zielonego i bardziej pustego – życia. Miejsce, które kultywuje, a nie tylko miota kapitał coraz dalej w jego bezmyślny obieg. Dotknięcie dłonią obrazu na ścianie jest równie pouczające. Lekcje są przyswajane przez ciało, a instrukcje przekazywane skórze przez zimną farbę są dwojakie: raj w dżungli jest pozbawiony treści, ale sama ściana jest bardzo realna.

Wyciągnięcie ręki i dotknięcie utopii wymaga najpierw dotknięcia świata przed sobą. Przyszłość może być jedynie rozwinięciem zamieszkiwanej przez nas teraźniejszości. Komunizm nie jest więc miłosnym marzeniem o lepszym świecie, ale czymś, co kultywuje się najpierw z wściekłości na to, czym świat nie jest. Nie dostrzegamy go. Czujemy go w chwilach gorączki – płonących miast, załamującego się porządku, bliskich umierających powolną i nie wyróżniającą się śmiercią, kolejnego ciężkiego dnia pracy w życiu kipiącym od trudu tak nieskończonego, jak niepotrzebnego – nie widzimy go, lecz wyczuwamy w sposób, w jaki wyczuwamy zmianę ciśnienia przed burzą, odczuwaną na skórze i w tańcu tego odłamka węglanu wapnia głęboko w uchu wewnętrznym. Zamiast oka, otolit. Ponieważ lepszy świat nie jest budowany wstecz od przyszłości, ale od miejsca, w którym stoimy teraz, na szczycie góry kości stanowiącej prehistorię gatunku ludzkiego. Ten świat – który jest „nasz” tylko w tym sensie, że w nim żyjemy i w ten sposób go tworzymy – jest obcy, ale nie niezrozumiały. Można go przynajmniej poczuć, a ze wszystkim, co możemy poczuć, możemy sobie poradzić. Pomalowane ściany pozbawione blasku, zostały zbudowane z materiałów, maszyn i ludzkiej pracy, które można z powodzeniem wykorzystać do ich zburzenia. Być może to okno pozbawione głębi światła oferuje pewnego rodzaju plan, wyznaczający ramy rozbiórki – jak mówią, każde okno jest drzwiami dla lekkomyślnych i odważnych. Musi zatem istnieć logiczna nić łącząca ten świat, z którym się zmagamy, z niewyraźną perspektywą komunizmu, jakkolwiek trudną do wyartykułowania.

Fantastyka naukowa społeczeństwa komunistycznego jest inspirująca nie wtedy, gdy jest najbardziej dziwaczna i fantastyczna, ale wtedy, gdy światy zasadniczo różniące się od naszego są mimo wszystko możliwe do zbudowania z przekazanej nam góry kości. Tak więc nasza fikcja nie stawia tak naprawdę nacisku na świat, który próbowaliśmy przedstawić, w całej jego niejednoznaczności, a bardziej na konkretne momenty *poprzedzające* właściwy komunizm. Uważni czytelnicy już zauważyli, że nie tyle przedstawiliśmy obraz samego komunizmu, co postawiliśmy serię pytań o sekwencję, charakter, czas trwania i ograniczenia procesu tego, co nazwaliśmy „komunistyczną konstrukcją”. Prawdziwym problemem nie jest po prostu to, że komunizm nie może być sprawą lokalną, ale, przynajmniej w najbliższym czasie, będzie miał ograniczenia geograficzne, które uniemożliwią



mu osiągnięcie globalnego zasięgu niezbędnego do jego pełnej realizacji. Pytanie dotyczy zatem mniej tego, jak komunizm sam w sobie będzie działał, a bardziej tego, jak możemy pozostać komunistami, podczas gdy warunki niezbędne do pełnego komunizmu pozostają poza zasięgiem. Jednocześnie staraliśmy się pokazać, że zasadniczo nie ma żadnych twardej ograniczeń *technicznych* uniemożliwiających naszemu obecnemu światu działanie w sposób komunistyczny. „Siły wytwórcze” nie muszą być rozwijane, dopóki nie osiągniemy „pełnej automatyzacji”, aby komunistyczny porządek społeczny był wykonalny. Budowa komunizmu mogłaby rozpocząć się już dziś, gdyby istniała zbiorowa podmiotowość polityczna, która mogłaby rozpocząć taki projekt. Niestety tak nie jest, a budowanie tej subiektywnej siły – tj. budowanie komunistycznej siły – jest długim i trudnym procesem<sup>54</sup>. Jak jednak twierdzi Mao, sama myśl jest integralną częścią tego procesu. Być może niniejsze rozważania przyczynią się, w jakiś niewielki sposób, do tego większego projektu, tak aby pewnego dnia fragmenty naszego obecnego świata mogły zostać wyrwane z maszynowych systemów kapitału i przebudowane w coś nowego poprzez długą walkę i pełne miłości oddanie utopijnemu, trwającemu dziesiątki tysięcy lat zadaniu, ostatecznie kończąc prehistorię gatunku ludzkiego.

---

<sup>54</sup> Choć nie skupiamy się na tym tutaj, możemy podsumować to jako proces tworzenia kolektywnego podmiotu rewolucyjnego – nie tyle pojedynczej „organizacji partyjnej”, co kultury lub ekosystemu partyjności i organizacji, który wykracza poza jakąkolwiek jedną formalną instytucję – zdolnego do działania z pewnym stopniem rozproszonych intencji w ramach, poprzez i poza niezliczonymi walkami o warunki egzystencji w społeczeństwie kapitalistycznym, tak aby walki te zostały przesunięte poza ich granice w ogólnym kierunku dekomodyfikacji. Innymi słowy: nie zakładanie jakiejś idealnej partii, która poprowadzi walkę, ale budowanie prawdziwej partii przekazanej nam przez chaos i przypadkowość historii.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Phil A. Neel, Nick Chavez  
Puszcza a produkcja  
Nauka i fikcja komunizmu  
Grudzień 2023

<https://endnotes.org.uk/posts/forest-and-factory>  
Przełożone przez Nieporządek.

**[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)**